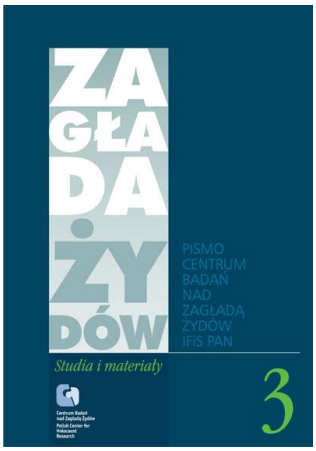


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 3 (2007)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Zagłada sztetl Grice

The Destruction of shtetl Grice

Karolina Panz
Institute of Social Applied Studies, Warsaw University

karolina.panz@gmail.com
ORCID: https://orcid.org/0000-0003-2019-7624

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.219
Strony/Pages: 15-41

CC BY

OPEN ACCESS

Karolina Panz

Zagłada *sztetl Grice*

Sztetl Grice[1] było miejscem, w którym „Żydowska społeczność żyła [...] pokolenie po pokoleniu, przez kilkaset lat"[2]. Ponad pięciotysięczna społeczność grójeckich Żydów tworzyła wielobarwną rzeczywistość pełną tradycji, religii, sklepików, organizacji, synagog, szkół, bibliotek, planów, marzeń i codzienności. Obok istniało polskie miasteczko Grójec. Były to dwa odrębne i samowystarczalne światy, które stykały się, lecz nie przenikały. Ta odrębność miała swoje konsekwencje w czasie Zagłady – są one odczuwalne także dziś.

W swoim artykule chciałabym przedstawić unicestwienie grójeckiego *sztetl.* W jego pierwszej części opiszę Zagładę jego żydowskich mieszkańców, w drugiej – przemianę polsko-żydowskiego Grójca w miasteczko *Judenrein*[3].

Działania wojenne w Grójcu rozpoczęły się bombardowaniami 6 września 1939 roku[4]. Wojska niemieckie wkroczyły do miasta w dwa dni później i niemal natychmiast rozpoczęły się prześladowania ludności żydowskiej[5]. Warto jednak zaznaczyć, że

---

[1] Grice (Gritza, Gritsa, Gritse, Grutse, Gryca) – jid. Grójec.

[2] M. Kader, Archiwum Instytutu Yad Vashem (dalej: AYV), M-1/E-2423/2491; Relacja spisana 28 sierpnia 1948 roku przez komisję historyczną w Ulm Sedan (DP camp na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech) – protokolant Izrael Ber Alterman (autor grójeckiej *Księgi Pamięci*), tłum. A. Geller. Z ankiety przeprowadzonej dla administracji pruskiej w 1797 roku wynika, iż na terenie Grójca żyło już 108 Żydów, stanowiących 19,4 proc. społeczności (zob. P. Fijałkowski, *Żydzi w miastach Mazowsza w świetle źródeł pruskich z końca XVIII i początku XIX wieku*, „Kwartalnik Historii Żydów", 2005, nr 3, s. 324–341). Odsetek ten systematycznie wzrastał – w roku 1856 mieszkało tu 1719 Żydów (68,7 proc. populacji), a w 1912 roku Żydzi stanowili przeszło 70 proc. mieszkańców Grójca – 4328 Żydów na ogólną liczbę 6155 mieszkańców (zob. Z. Szeląg [red.], *Grójeckie we wspomnieniach*, seria 3, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział w Grójcu, Grójec 2003, s. 28). Według danych na dzień 23 maja 1939 roku, w Grójcu mieszkało 10 339 osób, w tym: 5190 Żydów, 5033 katolików, 77 ewangelików, 30 prawosławnych i 9 grekokatolików (Zob. Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Oddział w Grodzisku Mazowieckim [dalej: APW–GM], sygn. 363, k. 66).

[3] Artykuł stanowi niewielki fragment (i omówienie pozostałych części) mojej pracy magisterskiej *Losy żydowskich mieszkańców Grójca - historia Zagłady. Między pamięcią a zapomnieniem,* napisanej pod kierunkiem dr hab. Małgorzaty Melchior i obronionej w czerwcu 2006 roku w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.

[4] Zob.: *Ankieta dotycząca przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej na terenie miasta Grójca*, APW–GM, sygn. 613, k. 105.

[5] „[...] codziennie wypędzano Żydów z domów, bito i urządzano różne sadystyczne orgie, na przykład ustawiono ich w szeregach, z rękoma w górze i zmuszono, by tańczyli i śpiewali różne zmires [hebr.

w prawie wszystkich relacjach ocalonych grójeckich Żydów obok opisów łapanek na roboty, grabieży, inspekcji i wymuszanych kontrybucji podkreśla się, iż Grójec był miastem „spokojnym i sytym”[6]. Na taki obraz zachowany we wspomnieniach z pewnością wpłynął fakt, iż ostatni i najtragiczniejszy etap eksterminacji jego żydowskiej społeczności miał miejsce już poza Grójcem.

Grójeckie getto

Decyzja o utworzeniu „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” w Grójcu zapadła w listopadzie 1940 roku, dość późno, bo w zachodniej części dystryktu warszawskiego tworzenie gett rozpoczęto już wiosną 1940 roku[7].

Pierwszym zachowanym dokumentem dotyczącym grójeckiego getta jest list, opisujący dramatyczną sytuację mieszkaniową tamtejszej ludności, który Rada Żydowska[8] wystosowała do burmistrza wraz z planem miasta i zestawieniem porównawczym żydowskich mieszkańców Grójca[9]. Grójecki Judenrat pisze w liście, że jeszcze przed wojną stan mieszkań pozostawiał wiele do życzenia. Zamierzony szeroki plan rozbudowy miasta zatrzymała wojna. Ciężką sytuację pogorszyły pierwsze bombardowania, po których 122 rodziny zostały bez dachu nad głową. Wiosną 1940 roku do Grójca napłynęli Żydzi wysiedleni z terenów wcielonych do Rzeszy, a w kilka miesięcy później – z Krakowa[10]. Dodatkowym utrudnieniem było wysiedlenie 94 rodzin żydowskich

---

pieśni religijne] [...] Niemcy wyciągnęli ważne osobistości – polecili im zamiatać ulice i bili” (M. Beker, AYV, sygn. M-1/E-858-713, tłum. A Geller; Relacja spisana 1 lutego 1947 roku w DP camp w Wetzlar).

[6] Zob. I. B. Alterman (red.), *Megilat Grice* [dalej jako *Księga Pamięci Grójca*], Gritzer Association in Izrael, Tel Aviv, 1955, s. 269. W mej pracy opierałam się na transkrypcji tłumaczenia ustnego Pani Moniki Polit. Przetłumaczona została zaledwie część *Księgi* – ta, dotycząca czasów Zagłady. Na całość składają się jeszcze części opisujące czasy przedwojenne i powojenne.

[7] Ch. R. Browning, *Before the „final solution”: nazi ghettoization policy in Poland (1940–1941)*, w: *Ghettos 1939–1945. New Research and Perspectives on Definition, Daily Life, and Survival*, Center for Advanced Holocaust Studies United States Holocaust Memorial Museum, Washington, 2005, s. 6. Grójecki komisaryczny lekarz powiatowy – dr Stanisław Kowalczewski – osoba bardzo zasłużona dla społeczności grójeckiej (zarówno polskiej, jak i żydowskiej) – zapisał w swym *Curriculum vitae* z 20 III 1962 roku: „Za czasów okupacji niemieckiej spowodowałem kilkumiesięczne opóźnienie utworzenia getta dla ludności żydowskiej” (*Curriculum vitae*, mps, s. 2; Maszynopis życiorysu w posiadaniu córki dr Kowalczewskiego – pani Ewy Kowalczewskiej). Miało to być efektem jego rozmów z Niemcami, w których podkreślał, iż nieuniknioną konsekwencją skoncentrowania tak wielu osób na tak małym terenie jest epidemia (Rozmowa z córką dr. Kowalczewskiego, kwiecień 2006). Na podstawie dostępnych źródeł nie sposób stwierdzić, czy była to faktyczna przyczyna przesunięcia terminu decyzji o wyznaczeniu dzielnicy żydowskiej w Grójcu.

[8] Dwunastoosobowa Rada Żydowska w Grójcu powstała 24 stycznia 1940 roku. Jej przewodniczącym był Noech Bitter (zob. APW–GM, sygn. 519, k.61, k. 64 oraz *Księga Pamięci*, *op. cit*., s. 277).

[9] APW–GM, sygn. 542, k. 568.

[10] Z zachowanego w Archiwach Jointu *Wykazu miejscowości, które przyjęły uchodźców* (Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego – American Joint Distribution Committee, [dalej: AŻIH–AJDC], sygn. 210/14) wynika, że 31 marca 1940 roku do miasta przybyło 191 Żydów z Łodzi, Aleksandrowa Łódzkiego i Kujawskiego, Lipna, Sierpca i Włocławka, w czerwcu przybyło 256 osób, we wrześniu 236, zaś w październiku i listopadzie około 240 uchodźców (AŻIH–AJDC, sygn. 210/28, k. 26).

z ulic Piłsudskiego i Laskowej do innych części miasta, a także ciągłe usuwanie Żydów z lokali przejmowanych przez niemieckich urzędników – „stałe przybywanie uciekinierów przy jednoczesnym ubywaniu lokali, zmusiło nas do umieszczania po 2 i więcej rodzin w jednym pokoju, który przy ogólnym stanie lokali w naszym mieście można przyjąć w przeciętnych rozmiarach 3x3 mtr. [metry] i to w domach bardzo starych i ruderach, prawie w większości zupełnie nie nadających się na mieszkania”[11]. Autorzy listu podkreślili, że nie widzą „żadnych najmniejszych bodaj możliwości dokonania dalszego przesiedlenia ludności żydowskiej, co najdobitniej ilustruje załączone przy niniejszym zestawienie”[12].

Teren przeznaczonej na getto dzielnicy zachodniej (ulice: Kościelną, Mszczonowską, Zatylną, Lewiczyńską, Mogielnicką, Stodolną, Stokową, Starostokową i Nowostokową) zamieszkiwało dotychczas 2685 Żydów (w 808 izbach) i 1027 Polaków (w 414 izbach), a przymusowemu przesiedleniu z dzielnicy wschodniej miało podlegać 2108 jej żydowskich mieszkańców (zajmujących tam 654 izby). Ponieważ 120 pomieszczeń w dzielnicy zachodniej przeznaczono dla „aryjskich”[13] właścicieli domów, którzy nie podlegali przesiedleniu, 30 dla strażników domów, osiem pomieszczeń służyło jako izolatki, a dwanaście jako szkoły – liczba izb mieszkalnych na terenie przyszłego getta wynosiła 1052. Według autorów zestawienia należało również wziąć pod uwagę, że „pomieszczenia w projektowanej dzielnicy żydowskiej są bardzo małe, w których mogą mieszkać nie więcej niż dwie osoby, a kuchnie zostały policzone jako pokoje mieszkalne, jak również każdy pokój podzielony ścianką działową został policzony jako dwa, dlatego liczba pomieszczeń musi być pomniejszona o dalsze 25 proc.”[14]. Z ich wyliczeń wynikało, iż na 4793 mieszkańców planowanej dzielnicy żydowskiej przypadało zaledwie 790 pokoi, a to oznaczało konieczność zajmowania jednego pomieszczenia przez sześć osób. „W wyniku powyższego wytworzyłby się zupełnie nieznośny stan mieszkaniowy wśród ludności żydowskiej, który groziłby wprost, nawet przy zastosowaniu drastycznych zarządzeń sanitarnych, wybuchem epidemii, co przy obecnych warunkach życia tej w przeszło 80 proc. zupełnie zubożałej ludności żydowskiej jest zupełnie prawdopodobne”[15].

Władze okupacyjne nie uwzględniły apelu Rady Żydowskiej. 25 listopada 1940 roku, stosując się do zarządzenia starosty, Zarząd Miejski w Grójcu podał do ogólnej wiadomości, że utworzona została dzielnica żydowska[16]. Granice getta pozbawiały grójeckich Żydów dostępu do głównej dzielnicy handlowej (ulica Warszawska, Rynek), w której znajdowała się większość żydowskich sklepów, zakładów rzemieślniczych i przemysłowych.

Przesiedlenie miało być natychmiastowe – po 28 listopada Żydzi mieszkający poza wyznaczoną dzielnicą mieli podlegać karze[17], a ludność polska była zobowiązana prze-

[11] *Ibidem*, k. 569.
[12] *Ibidem*.
[13] Takie sformułowanie znalazło się w przytaczanym liście.
[14] *Ibidem*.
[15] *Ibidem*, k. 568.
[16] *Ibidem*, k. 570.
[17] Zob. APW–GM, sygn. 542, k. 462.

nieść się do wschodniej części miasta, do mieszkań przydzielanych jej przez grójecki magistrat[18]. Utworzono komisję mieszkaniową, składającą się z Żydów i Polaków, której zadaniem miało być regulowanie „zagadnień mieszkaniowych, wynikających w ramach tworzenia dzielnicy mieszkaniowej”[19]. Sytuacja ludności podlegającej przesiedleniu była dramatyczna: „W miasteczku zapanowała panika. Zaczęliśmy szukać mieszkań. Bogaci szybko się przenieśli. Do ostatniego dnia zostali tylko ci najbiedniejsi. Używano tak piwnic, jak i strychów”[20].

Tymczasem jeszcze przed oficjalnym wyznaczeniem terenu dzielnicy żydowskiej, do Zarządu Miejskiego w Grójcu zaczęły napływać pisma, dotyczące przydzielenia pożydowskich nieruchomości.

Pierwsze tego typu podanie wpłynęło do Zarządu Miejskiego już 16 listopada 1940 roku. Tadeusz Kucewicz informuje w nim: „W Grójcu otwieram chrześcijański sklep farb malarskich, galanterii drobnej i kosmetyki [...]. Wobec zamierzonego przeniesienia handli żydowskich z ulicy Warszawskiej i upatrzenia już przeze mnie niektórych sklepów odpowiadających dla mnie proszę uprzejmie Zarząd Miejski: o zarządzenie przydzielenia dla mnie jednego sklepu i przy nim pokoju przy ulicy Warszawskiej, a mianowicie sklepu po Kiwie Braunie lub sklepu po cukierni Ostwinda lub też sklepu Budzynera”[21].

Zdarzały się również przypadki zamian, dokonywanych między Polakami wysiedlanymi z terenu getta a Żydami ze wschodniej części miasta. Janina Telacka 25 listopada zwracała się z prośbą do burmistrza o zatwierdzenie „dobrowolnej zamiany dotychczasowego lokalu hurtowni tytoniowej [...] przy ul. Zatylnej Nr. 2, na taki sam lokal z p. Chaimem Mordką Nejmanem właścicielem zakładu fryzjerskiego mieszczącego się przy ul. Warszawskiej Nr. 12”[22].

W piśmie z 14 listopada o możliwość dokonania „wymiany gabinetów żydowskich z chrześcijańskimi postulował lekarz powiatowy Stanisław Kowalczewski. Pisał on, iż [...] w związku z zarządzeniem utworzenia wydzielonego obszaru zamieszkania dla ludności żydowskiej zachodzi konieczność przeniesienia również żydowskiego personelu lekarskiego i pomocniczego na teren zamieszkany przez żydów [...] chodzi o stworzenie warunków mieszkaniowych tak, by czynności mógł ten personel należycie wykonywać [...]. Dlatego proszę przy opracowywaniu planu przesiedlenia o wzięcie pod uwagę, by żydowscy lekarze, lekarze-dentyści, felczerzy i położne znaleźli odpowiednie pomieszczenia umożliwiające im normalne wykonywanie swego zawodu”[23].

Getto grójeckie istniało zaledwie trzy miesiące[24]. Anonimowy autor notatki z Archiwum Ringelbluma pisze: „getto nie było otoczone murem, a jednak postanowiono, że

---

[18] *Ibidem*, k. 570.

[19] *Ibidem*, k. 462. Dostępne źródła nie pozwalają ustalić składu tej komisji i oraz działań przez nią podejmowanych.

[20] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 281.

[21] APW–GM, sygn. 542, k. 400.

[22] *Ibidem*, k. 428.

[23] *Ibidem*, k. 460. Źródła nie pozwalają ustalić, czy jego postulat został uwzględniony.

[24] Warunki w nim panujące można odtworzyć tylko na podstawie relacji jego ocalonych mieszkańców bądź polskich świadków, gdyż nie zachowały się żadne inne dokumenty je opisujące. W Archiwum

jeśli znajdzie się ludzi, którzy byli zameldowani w jednym getcie a sypiali w drugim będą natychmiast rozstrzeliwani”[25]. Zabronione było spędzanie nocy poza miejscem zameldowania, jednak w żadnym z dokumentów nie wspomina się o karze, której podlegałyby osoby poruszające się poza obrębem dzielnicy żydowskiej w ciągu dnia – być może dlatego Bela Kopacz (w 1940 roku 9-letnia dziewczynka) powiedziała: „W Grójcu nie było getta. Wysiedlili Żydów, dali te mieszkania Polakom i na odwrót. Ale to nie było getto. To było takie specjalne miejsce, gdzie mieszkali Żydzi”[26]. W innych relacjach mówi się jednak o zjawiskach typowych dla gett w okresie Zagłady – o przeludnieniu, głodzie, chorobach, a także o braku opału.

Mosze Kader wspomina: „Tych parę uliczek nie wystarczyło, by pomieścić wszystkich Żydów i dlatego w małym pokoiku musiało mieszkać kilka rodzin. Oprócz kwestii mieszkaniowych, szerzyły się choroby, nie było jedzenia i w getcie panował nieład”[27]. Jadwiga Buczelska zapamiętała, że: „Często nachodzili getto żandarmi, Niemcy z Schutzpolizei, z Sonderdienstu, zabawiając się strzelaniem do ludzi czy biciem pejczami. W ten sposób manifestowali radość z nowych zwycięstw, tak też świętowali Sylwestra”[28].

Dla mieszkańców getta, pozbawionych dotychczasowych źródeł utrzymania, największym problemem było zdobycie środków na zakup żywności. „Większość nie miała już żadnych pieniędzy. Zaczęliśmy »handlować«. Jeden sprzedawał drugiemu sprzęty domowe. Były czasy hossy i bessy”[29] – wspomina Josef Hammer w *Księdze Pamięci Grójca*. Zaopatrywanie się w żywność na czarnym rynku było jedynym sposobem na uniknięcie głodu, gdyż oficjalne przydziały zaspokajały zaledwie około 10 proc. dobowego zapotrzebowania[30]. Ci, których sytuacja pozbawiła środków na zakup żywności, skazani byli na głód – w grudniu 1940 roku ŻSS (Żydowska Samopomoc Społeczna) Żydowski Komitet Opiekuńczy Powiatowy w Grójcu starał się w Powiatowym Inspektoracie Aprowizacyjnym o zezwolenie na zakup przysługujących Żydom powiatu grójeckiego 17 ton kartofli, aby rozdać je biednym i potrzebującym[31]. Biorąc pod uwagę,

---

Ringelbluma ocalał jedynie fragment notatki o Grójcu, pochodzącej prawdopodobnie z początku 1941 roku. Jej autor i dokładna data powstania nie są znane – jest to fragment prawdopodobnie znacznie dłuższej całości. Notatkę sporządzono w języku jidysz. Z racji na stan dokumentu jest on w wielu miejscach nieczytelny [*Grójec. Notatka o Grójcu,* AŻIH, Arch. Ring. I, sygn. 1054, tłum. Aleksandra Geller].

[25] *Grójec. Notatka o Grójcu*, *op. cit.*

[26] B. Kopacz, wywiad przeprowadzony przez panią Małgorzatę Melchior, Tel Awiw, 7 sierpnia 2005 roku.

[27] M. Kader, *op. cit*.

[28] J. Buczelska, *Los Żydów grójeckich*, w: *Grójeckie we wspomnieniach*, seria 1, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział w Grójcu, Grójec 1999, s. 88.

[29] *Księga Pamięci*, *op. cit*., s. 283.

[30] Zob. P. Szapiro, *Getta w okresie Holocaustu*, w: Z. Borzymińska i R. Żebrowski (red.), *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, s. 470.

[31] Zob. AŻIH, ŻSS, sygn. 211/436, k. 9 i 11. W Grójcu komitet Żydowskiej Samopomocy Społecznej został powołany 19 października 1940 roku. W archiwach zachowała się korespondencja ŻSS ŻKOP w Grójcu z krakowskim Prezydium Żydowskiej Samopomocy Społecznej – dotyczy ona głównie składu osobowego miejscowego komitetu. 23 maja 1941 roku Prezydium wystosowało pismo, w którym poinformowało: „[…] rozwiązujemy Żydowski Komitet Opiekuńczy Powiatowy w Waszej miejscowości wobec wysiedlenia Żydów z tamtejszego powiatu” (*ibidem*, k. 26).

że teren ten zamieszkiwało wówczas około 16 818 Żydów[32], była to ilość absolutnie niewystarczająca.

Warunki życia w grójeckim getcie wkrótce uległy dalszemu pogorszeniu. W notatce z Archiwum Ringelbluma zapisano: „Co jakiś czas zmniejszano getto odłączając od niego zazwyczaj [pojedyncze] ulice. Ostatnio odłączono kilka ulic kiedy [ludzie] wyszli porządkować [nieczyt. prawdopodobnie szopy – przyp. tłum.], rzekomo za nie pozostawienie mieszkań w należytym porządku"[33].

21 stycznia 1941 roku podano do wiadomości sygnowane przez Maurera[34] zarządzenie władz okupacyjnych: „Wszyscy Żydzi, zamieszkali poza miastami Błędów, Tarczyn, Mogielnica, Góra Kalwaria, Warka, Grójec, muszą natychmiast się przeprowadzić do najbliżej położonego miasta [...].

Zarządzenie powyższe podyktowane jest tym, że mieszkający po wsiach żydzi nie podlegali żadnym kontrolom sanitarnym i byli przyczynami epidemii.

Równocześnie zabraniam wszystkim żydom – z dniem 27.I.1941 r. – przebywania poza ich gminą bez zaświadczeń, t y l k o przeze mnie wystawionych. Żyd, który po tym terminie spotkany będzie poza okręgiem swego zamieszkania, może być natychmiast rozstrzelany"[35]. Do grójeckiego getta przybyło wówczas około tysiąca osób[36].

Dzielnica żydowska w żaden sposób nie była w stanie pomieścić przesiedlonych. Podjęto decyzję o rozszerzeniu getta o dalszy ciąg domów na ulicy Stokowej (od numeru 18 do końca) oraz o dom Lipińskiego[37]. Prawdopodobnie już wcześniej planowano włączyć do terenu getta całość ulicy Stokowej. Świadczy o tym Protest [...] przeciw zajęciu dalszego ciągu tej ulicy przez żydów[38], który 3 grudnia 1940 roku złożyli polscy mieszkańcy tej ulicy. Według nich za tragiczne warunki panujące w dzielnicy żydowskiej odpowiadali wyłącznie jej mieszkańcy: „Żydzi mogą się dobrze pomieścić w wyznaczonej im części miasta i ulic, lecz powodują sami stosunki ciasnoty, sprowa-

---

[32] Dane ze spisu sporządzonego przez władze okupacyjne w drugiej połowie 1940 roku. Zob. H. Świderski, *Armia Krajowa w Obwodzie Grójec – „Głuszec"*, „Głuszec", Warszawa 1993, s. 29.

[33] *Grójec. Notatka o Grójcu*, *op. cit.*

[34] Na podstawie dostępnych źródeł nie sposób ustalić jego imienia oraz dokładnie określić stanowiska, które piastował. Mosze Kader mówi, że pełnił on funkcję „Obersturmführera nad powiatem grójeckim" (zob. M. Kader, *op. cit.*), a Izrael Diamant i Josef Hammer w *Księdze Pamięci Grójca* mówią o nim „przedstawiciel Landratu [czyli jednostki zamiejscowej starostwa]" (zob. *Księga Pamięci*, s. 269) – można jednak przypuszczać, iż był on głównym urzędnikiem przedstawicielstwa Starostwa na miasto Grójec, czyli Landkommisarem (potwierdzałby to jego sposób sygnowania niektórym dokumentów: „I. A. [Im Auftrag] Maurer", co oznacza: „z up.[oważnienia – w tym przypadku starosty grójeckiego] Maurer"). We wszystkich relacjach przedstawia się go jako osobę decydującą o położeniu tutejszych Żydów, nie wymieniając poza nim nikogo z niemieckiej administracji cywilnej. Z analizy dokumentów okupacyjnych wynika, iż był on odpowiedzialny za wszelkie działania podejmowane względem ludności żydowskiej w Grójcu. Wszelkie zarządzenia starostwa były sygnowane jego nazwiskiem, podobnie jak w przypadku instrukcji przesyłanych do grójeckiego magistratu. Wśród ludności żydowskiej Maurer miał opinię „ss-owskiego bandyty" (zob. M. Kader, *op. cit.*).

[35] Arch. Ring. I, sygn. 881.

[36] Zob. *Grojec*, w: *Encyclopaedia Judaica*, t. 7, Keter Publishing House, Jerusalem 1972, s. 930.

[37] Zob. Pismo Maurera do burmistrza Grójca z 1 II 1941 roku (APW–GM, sygn. 543 k. 28).

[38] Zob. APW–GM, sygn. 542, k. 458.

dzając swych znajomych lub krewnych z innych miejscowości, lokując ich w przekazanych im domach, a sami domagają się o dalsze mieszkania [...]. Tak np. do domu p. O[nieczyt.] przy ul. Mogielnickiej przyjęto rodzinę żydowską z miasta Łodzi[39]. Ten jeden fakt jest nam znany, lecz takich wypadków jest wiele.

My mieszkańcy miasta Grójca, zamieszkali przy ulicy Stokowej [...] protestujemy przeciw przeznaczaniu tej części tej ulicy dla pomieszczenia żydów i prosimy nas z naszych domów nie usuwać"[40]. Ich protest nie został uwzględniony – domy wskazane w rozkazie Maurera miały być opróżnione i przekazane grójeckiej Radzie Żydowskiej[41].

Wkrótce po przesiedleniu do Grójca mieszkańców okolicznych miejscowości wśród ludności żydowskiej zaczęto mówić o zbliżającej się deportacji. W przywoływanej już parokrotnie Notatce o Grójcu zapisano: „[Ludzie] bardzo boją się wysiedleń (fizycznej likwidacji), widać, że już szykuje się selekcja. Żydzi, którzy podczas pierwszej rejestracji (2 i pół roku temu) otrzymali [kategorię] »niezdolny« nie mogą żadnym sposobem dostać się na placówkę ani znaleźć żadnej pracy. Ci trzęsą się najwięcej"[42]. „Ci, którzy zachowali cokolwiek ze swoich dóbr, zaczęli uciekać do warszawskiego getta. Większość jednak pozostała" – opowiada Josef Hammer w *Księdze Pamięci Grójca*[43]. Zaś Mendel Beker wspomina o innym kierunku ucieczek: „Już wcześniej mówiono, że ma nastąpić wysiedlenie z grójeckiego getta do getta warszawskiego. Z różnych źródeł dowiadywano się, co się dzieje w getcie warszawskim. Zaczęto uciekać do sąsiedniego miasteczka Białobrzegów, 28 km od Grójca, gdzie jeszcze nie było getta. Przedostało się tam ponad tysiąc Żydów[44] z b.p. [błogosławionej pamięci] rabinem grójeckim Ele [Eliahu] Lipszycem na czele"[45].

Władze niemieckie starały się zapobiec działaniom pozwalającym ludności żydowskiej przygotować się do deportacji. 4 lutego 1941 roku Maurer wystosował rozkaz do wszystkich burmistrzów i naczelników gmin powiatu grójeckiego: „Wśród żydostwa w powiecie grójeckim kursują pogłoski o planowanym wysiedleniu żydów. Dotyczące zarządzenie nie zostało przeze mnie wydane. Wskutek tych pogłosek sprzedają żydzi urządzenia mieszkaniowe głównie ludności wiejskiej. Zwracam uwagę na to, że wszystkie te sprzedaże, zawarte po pierwszym lutym 1941, są nieważne. Ażeby uchronić ludność wiejską od strat materialnych, proszę oznajmić obwieszczeniami we wszystkich wsiach, że tego rodzaju sprzedaże wskutek trwogi są nieważne. [...] Burmistrzowie miast są razem ze stacjonowaną tam policją odpowiedzialni za to, żeby żadne meble i inne przedmioty [...] nie były z dzielnicy żydowskiej wywożone"[46].

---

[39] Prawdopodobnie była to rodzina wysiedlona z Łodzi i przybyła do Grójca 31 marca 1940 roku (zob. AŻIH–AJDC, sygn. 210/28, k. 26).

[40] APW–GM, sygn. 542, k. 458.

[41] Zob. APW–GM, sygn. 543, k. 28.

[42] *Grójec. Notatka o Grójcu*, *op. cit.*

[43] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 283.

[44] W *Księdze Pamięci Grójca* mówi się o 500–600 grójeckich Żydach, którzy uciekli do getta w Białobrzegach (*ibidem*, s. 284).

[45] M. Beker, *op. cit*. Białobrzegi znajdowały się w czasie okupacji w dystrykcie radomskim.

[46] APW–GM, sygn. 540, Rozkaz starosty powiatu grójeckiego z dnia 4 II 1941, k. 6.

Pod koniec lutego 1941 roku deportacja ludności grójeckiego getta stała się faktem. Odbywała się stopniowo. Według relacji z *Księgi Pamięci Grójca*: „W sobotni dzień, w drugiej połowie lutego 1941 roku, [...] Noech Bitter oświadczył [...] że wszyscy, którzy pracują w warsztatach gettowych i mają papiery meldunkowe, mogą się dobrowolnie przesiedlić do warszawskiego getta i zabrać wszystkie potrzebne rzeczy”[47]. Osoby te miały się zgłosić do Izaaka Brumera na ulicę Stokową, aby zapewnić sobie zdobywane przez Radę Żydowską potwierdzenie od Landratu, pozwalające na przeniesienie się do warszawskiego getta. W pierwszej, uprzywilejowanej grupie „wyjeżdżających” do Warszawy znalazło się około stu osób: „Ci, którym się poszczęściło, mogli wszystko zabrać i musieli stawić się w niedzielę rano przy ulicy Kościelnej na podwórzu Lejba Kurca, czyli dokładnie naprzeciwko Judenratu. W niedzielę nad ranem przybyli oni na określone wcześniej miejsce. Całe góry pościeli, jedzenia, ubrań i bielizny zostały załadowane na auta ciężarowe i wywiezione wraz ze »szczęśliwcami«. Jak się później okazało, po drodze wszystkie te paczki »zginęły«. Te sto osób zostało osadzonych w getcie”[48].

Ostateczna deportacja grójeckich Żydów nastąpiła pod koniec lutego 1941 roku. „Szabasowego dnia, pod koniec lutego Noech Bitter doniósł, że wszyscy Żydzi zostają wysiedleni z Grójca. Było dozwolone zabrać tylko tyle rzeczy, ile uda się unieść. W niedzielę rano miasteczko zostało otoczone przez Niemców – także na Rynku stało uzbrojone gestapo”[49]. Mieszkańców getta zgromadzono na placu targowym pod Ratuszem, uformowano z nich kolumnę i popędzono na dworzec Grójeckiej Kolejki Dojazdowej[50], tam załadowano ich do bydlęcych wagonów[51] i wywieziono do getta warszawskiego.

Nie sposób jednoznacznie ustalić, jaki przebieg miała deportacja. Mosze Kader stwierdza, że wszystko „odbywało się spokojnie, bez specjalnych zajść”[52], dla Mendla Bekera była natomiast dramatem: „Nie da się opisać, co tam się działo, kiedy pędzono Żydów do pociągu. Nie pozwalano niczego zabierać, każdy Żyd był bestialsko bity”[53]. Z kolei Jadwiga Buczelska wspomina o starych i chorych, których zabijano na miejscu lub w drodze do pociągu[54].

Równie dramatyczny opis deportacji zachował się w aktach w sprawie karnej Józefa Heine[55] – grójeckiego folksdojcza oskarżonego m.in. o znęcanie się nad ludnością

---

[47] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 283–284.

[48] *Ibidem*, s. 284. Prawdopodobnie w tej grupie grójeckich Żydów znalazł się również (wówczas 11-letni) Leon Teper wraz z rodzicami i dwoma braćmi, którzy pojechali do getta warszawskiego wynajętym samochodem. Po drodze zostali zatrzymani przez żandarmerię, zrewidowani i pobici, po czym pozwolono im jechać dalej (zob. L. Teper, AYV, M-1/E-447/434; Relacja spisana dla Centralnej Komisji Historycznej przy centralnym komitecie uwolnionych Żydów z amerykańskiej strefy. Data i miejsce jej powstania są nieznane).

[49] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 284; Również Bela Kopacz wspomina: „[...] mogliśmy mieć tylko taki mały plecak – kilka rzeczy” (B. Kopacz, *op. cit.*).

[50] Zob. *Getto żydowskie w Grójcu*, *op. cit.*, s. 22.

[51] Zob. *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 285 oraz B. Kopacz, *op. cit.*

[52] M. Kader, *op. cit.*

[53] M. Beker, *op. cit.*

[54] Zob. J. Buczelska, *op. cit.*, s. 89.

[55] AIPN–ASW, sygn. 149. Śledztwo w jego sprawie rozpoczęto w kwietniu 1950 roku – Heine przebywał już wówczas w areszcie we Wrocławiu, skazany za podpisanie Volkslisty.

żydowską. Świadek Stanisław Mydłowski, mieszkaniec Grójca, zeznawał na rozprawie głównej (1 września 1950 roku): „Żydów z Grójca wysyłano do Warszawy. Oskarżony [Józef Heine] był wtedy przy ich wywożeniu [...]. Razem z niemcami wypędzał ludzi do samochodów przy likwidacji ghetta. Bił ich [...] i rabował mienie. [...] przy wywożeniu Żydów bili każdego, kogo dopadli. Kobiety [...] oraz małe dzieci, które bijąc [...] batami spychali [...] z samochodów na bruk, tratując ich nogami [...]. Rabował im [Żydom] wszystko, co tylko mieli wartościowego, jak futra, pieniądze i wszelką biżuterię, wyrywając nawet z uszów kolczyki. Po tym natomiast ładowali ich na samochody i odwozili do Warszawy do ghetta”[56]. Dostępne źródła nie pozwalają mi na ustalenie, która z relacji oddaje rzeczywisty przebieg deportacji grójeckiej ludności żydowskiej.

Podobne trudności w odtworzeniu tamtych wydarzeń pojawiają się w przypadku opisywania postawy ludności polskiej – czy, tak jak podczas wysiedleń w innych miejscowościach, w czasie deportacji miała ona zakaz kontaktowania się z kolumną idących[57] i pozostawała obojętna[58], czy też rabowała mienie żydowskie na oczach właścicieli i obrzucała Żydów przekleństwami[59]? Relacje są sprzeczne[60].

W dostępnych źródłach podawane są różne daty wysiedlenia Żydów grójeckich[61]. Można jednak wnioskować, iż wysiedlenie rozpoczęto w sobotę 22 lutego[62], a zakończono w poniedziałek[63] 24 lutego 1941 roku. O tym, że wysiedlenie było stopniowe i trwało kilka dni, świadczyć może m.in. podanie do Zarządu Miejskiego, które 22 lutego złożył Antoni Młodzianko. Prosił on o zezwolenie na powtórne zajęcie domu przy ul. Stodolnej 2, z którego został usunięty z chwilą tworzenia dzielnicy żydowskiej: „Obecnie część lokatorów zamieszkałych w moim domu już opuściło mieszkania wyjeżdżając z Grójca, zaś pozostali lokatorzy opuszczą dalsze mieszkania w najbliższych dniach”[64].

W Grójcu Niemcy pozostawili jedynie kilkadziesiąt potrzebnych im osób – żydowskich fachowców, dla których stworzono tzw. małe getto[65]. Społeczność żydowska, mieszkająca w Grójcu od kilku wieków, w ciągu kilku dni zniknęła z miasta.

---

[56] *Ibidem*, k. 52–53 oraz 106.

[57] Zob. *Getto żydowskie w Grójcu*, *op. cit.*, s. 22.

[58] Zob. AYV, M-1Q 139, tłum. A. Geller. Kwestionariusz wypełniony przez Szlojme Libera w Eggenfelden (DP camp) 8 listopada 1947 roku.

[59] Zob. *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 285.

[60] Prawdopodobne wydaje się występowanie postaw zróżnicowanych, tak obojętnych, jak i wrogich.

[61] 15 II 1941 (zob. APW–GM, sygn. 613, k. 81), 25/26 II 1941 (zob. *Getto żydowskie w Grójcu*, *op. cit.*, s. 22) lub 29 II 1941 (zob. M. Beker, *op. cit.*).

[62] M. Kader: „[...] 22-go lutego 1941 roku doszło do pierwszego dużego wysiedlenia” (M. Kader, *op. cit.*).

[63] „[...] mała część wysiedlonych Żydów grójeckich została wysłana do getta warszawskiego w poniedziałek rano” (*Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 286).

[64] APW–GM, sygn. 543, k. 54.

[65] Zob. M. Beker, *op. cit.* oraz *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 285. Mosze Kader w swej relacji stwierdza, że do getta warszawskiego wywieziono 4000 grójeckich Żydów, a kolejne 3000 osób wysiedlono w niedługim czasie do Białobrzegów. Takie same informacje znajdują się w *Encyclopaedia Judaica* oraz w *Ankiecie dotyczącej przebiegu działań wojennych oraz okupacji niemieckiej na terenie miasta Grójca* z 19 wrze-

Losy żydowskich mieszkańców Grójca w getcie warszawskim

Żydzi grójeccy zostali deportowani do getta warszawskiego podczas akcji wysiedlania ludności żydowskiej z zachodniej części dystryktu warszawskiego. Tak pisała o tej akcji Teresa Brustin-Berenstein: „Ludność żydowska, zamieszkująca zachodnie części dystryktu warszawskiego, została w pierwszych miesiącach 1941 roku przesiedlona do Warszawy. Do miejscowości położonych na zachód od Wisły w dystrykcie warszawskim zamierzano sprowadzić Polaków z ziem przyłączonych do Rzeszy. Zachodnie okręgi dystryktu warszawskiego: Sochaczew–Błonie, Grójec, Skierniewice, Łowicz i część warszawskiego musieli opuścić Żydzi między końcem stycznia a początkiem kwietnia 1941 roku. Zarządzenie to było ciężkim ciosem dla 72000 Żydów, których władze niemieckie skierowały za mury ciasnego i przeludnionego getta warszawskiego”[66].

W dniach 27–28 lutego 1941 roku Emanuel Ringelblum zapisał w swym notatniku: „Ulice stale roją się od nowoprzybyłych uchodźców. Wysokie fury i ciężarówki, załadowane »betami« robią wstrząsające wrażenie”[67]. Sytuacja przesiedleńców była tragiczna – pozbawieni niemal całego dobytku musieli przetrwać w brutalnej rzeczywistości getta warszawskiego. Grójeccy Żydzi podzielili ich los. Po przybyciu do Warszawy wszyscy poddawani byli przymusowym kąpielom w łaźni na ul. Spokojnej. Ich rzeczy oddawano do dezynsekcji. Jacek Leociak tak opisuje te dramatyczne wydarzenia: „Wszystko odbywało się w urągających ludzkiej godności warunkach, z wielogodzinnym oczekiwaniem nago na miejsce w łaźni, a po kąpieli – na rzeczy, które często ginęły. Potem prowadzono przesiedleńców w zorganizowanej kolumnie do kwarantanny […] przy ul. Leszno 109/111 […]. Kwarantanna była […] dla przybyszów pierwszym zetknięciem z gettem. Przekraczali jej bramy wycieńczeni, ograbieni po drodze, zmaltretowani, w szoku”[68].

Po kwarantannie rozpoczynał się dramat poszukiwania jakiegoś mieszkania – Izrael Diamant, grójecki Żyd, opowiada w swej powojennej relacji: „W getcie my, nowoprzybyli, walczyliśmy o miejsce do mieszkania. Dla nas, Żydów z transportów z okolicznych miast, już go nie było. I nas dotknął straszliwy głód. Tylko ten, kto miał parę złotych albo rzeczy na handel, znalazł miejsce w jakiejś przygodnej izbie, albo mógł coś zjeść. Sytuacja większości grójeckich Żydów była jednak straszliwa”[69]. On sam zamieszkał w domu swego brata Aby Diamanta.

śnia 1946 roku. Żadne z pozostałych przeanalizowanych przeze mnie źródeł nie potwierdza tej informacji (zob. M. Kader, *op. cit.* oraz *Encyclopaedia Judaica*, *op. cit.*, s. 930 i APW–GM, sygn. 613, k. 105).

[66] T. Brustin-Berenstein, *Deportacje i zagłada skupisk żydowskich w dystrykcie warszawskim*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1952, nr 3, s. 85; Emanuel Ringelblum zapisał w lutym 1941 roku: „Mówią o tym, iż Żydzi muszą być skoncentrowani w czterech miastach: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach. Do Warszawy przywożą Żydów z dystryktu warszawskiego (w liczbie) około 200.000. Przyczyna natury politycznej. Na wypadek wojny z Rosją chcą mieć wszystkich Żydów skupionych w czterech miejscach” (E. Ringelblum, *Notatki luty – maj 1941*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1952, nr 3, s. 47).

[67] E. Ringelblum, *Notatki*, *op. cit.*, s. 51.

[68] B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2001, s. 310.

[69] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 287.

Wszyscy ci, którzy nie mieli możliwości zamieszkania u rodziny czy znajomych, byli kierowani do schronisk, zwanych punktami. Bela Kopacz, która została przesiedlona do getta wraz z matką i młodszym bratem, opowiada po ponad 60 latach od tamtych wydarzeń: „Jak przywieźli nas do Warszawy, to wszyscy poszli do punktu. To był bardzo duży budynek – nie wiem, co było w nim przedtem. Niczego tam nie dostawaliśmy. Nie mogliśmy się umyć. Mieliśmy wszy. [...] Z tego punktu mogliśmy wyjść. Było [tam] bardzo dużo ludzi. I szli, szli, szli i kradli. Nieraz stał tam jakiś chleb, który sprzedawali i [go] kradli. Ten chleb nigdy nie przyszedł do mnie, bo ktoś inny mi go złapał. [...] W tym punkcie byli wszyscy z Grójca – znajomi, krewni”[70].

Zetknięcie się z rzeczywistością panującą za murami było szokiem dla przesiedleńców. Bela Kopacz w wywiadzie stwierdziła, że w Grójcu nie było getta. Dla niej zaczęło się ono dopiero w Warszawie – tam, gdzie były mury, głód i śmierć. Wszechobecność śmierci tak oto opisuje Izrael Diamant: „Tam, dokąd chodziliśmy, widzieliśmy pogrzeby. Były wszędzie, tak jak i trupy wożone na taczkach. Trupy były wszędzie – martwe ciała w łachmanach i bose. Tylko ich głowy zakryte były papierem obciążonym kamieniami lub kawałkiem cegły tak, by wiatr ich nie zwiał. Na ulicy leżeli też ludzie [...] umierający [...] nikt nie miał im jak pomóc”[71]. Jakże obca, odpychająca i groźna musiała być to rzeczywistość dla żydowskich mieszkańców „sytego Grójca”.

Warunki w „schroniskach” (punktach) – przepełnionych i pozbawionych kanalizacji, ogrzewania oraz wszelkich najpotrzebniejszych sprzętów, a także głód, na który skazani byli nieposiadający jakichkolwiek środków do życia przesiedleńcy – sprawiały, że byli oni grupą o największej śmiertelności. W meldunku do Delegatury Rządu RP na Kraj napisano: „Rzesze przesiedleńców zasiliły szeregi mieszkańców domów punktów noclegowych dla uchodźców, z których droga prowadziła normalnie przez żebraninę na cmentarz. Nic też dziwnego, że przesiedleńcy stanowią stosunkowo największy odsetek zmarłych w Warszawie, a śmiertelność[72] na punktach w niektórych miesiącach do 20 proc. stanu liczbowego mieszkańców”[73].

Głód, choroby i śmierć zbierały żniwo także wśród grójeckich Żydów. Izrael Diamant wspomina: „Wielu Żydów poniewierało się po ulicach. Było bardzo mało żywności. Cierpieliśmy z zimna. Codziennie opowiadaliśmy sobie nawzajem o kolejnych z nas, którzy zapadali na ciężkie choroby, cierpieli straszliwy głód i zimno i nie mieli żadnej opieki medycznej”[74]. W Archiwum Ringelbluma zachował się dramatyczny list Mendla Szmuklera[75], rabina z Grójca do firmy Zeliga Hellera i Moryca Kohna, datowany na czwarty dzień miesiąca Pesach[76]. „Ratujcie nas, 9 osób, nie mam nic na drugi

---

[70] B. Kopacz, *op. cit.*

[71] I. Diamant, *op. cit.*, s. 287.

[72] Od kwietnia do listopada 1941 roku liczba absolutna zgonów wśród przesiedleńców wzrosła trzykrotnie, a w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców w sierpniu 1941 roku przewyższała ten sam wskaźnik dla ogółu mieszkańców getta również trzykrotnie (zob. B. Engelking, J. Leociak, *op. cit.*, s. 310).

[73] AAN 202/II-30, Raport o sytuacji w gettach dystryktu warszawskiego, k. 10–11.

[74] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 287.

[75] M. Szmukler, Arch. Ring. I/1100.

[76] Chodzi o miesiąc Nissan, w którym obchodzone jest Święto Pesach. Rok napisania listu jest nieznany.

dzień Pesach”[77]. W relacji Izraela Diamanta następuje szczególny moment, gdy opisuje śmierć głodową rodziców spisującego jego słowa autora *Księgi Pamięci* – Izraela Bera Altermana[78]: „Izrael Diamant nagle przerywa swoje opowiadanie. Jego twarz zmienia się [...]. Ogarnia mnie strach. Na moje pytanie z jakiegoś powodu nie odpowiada. Obciera załzawione oczy i dopiero wtedy opowiada dalej. W marcu 1941 roku odwiedził moich rodziców. Mieszkali oni w pokoiku na poddaszu przy Nalewki 39. To było mieszkanie mojego wujka [...] widział moją matkę – Chaję Sarę Danziger Alterman, którą w Grójcu zwano Chaje Haszke. Leżała w żelaznym łóżku [...]. W izbie nie było ani kawałka chleba, kropli wody czy odrobiny opału [...]. Leżała przez kilka dni bez jedzenia, picia [...] aż wyzionęła ducha.

Pewnego letniego, sobotniego wieczora tego samego roku Diamant natknął się na leżące na ulicy Ciepłej ciało mojego ojca – Jerachmiela Josefa Altermana. Jak mu opowiadali tamtejsi mieszkańcy, leżał tam, prosząc codziennie o wsparcie i jedzenie. Tej samej soboty słyszano jeszcze, że prosił: »Proszę choć o odrobinę chleba«. Nagle zamilkł i zmarł. Mój ojciec Jerachmiel Josef, który przez całe życie trwał przy swojej wierze i żył w ubóstwie, zmarł w straszliwej biedzie”[79]. Wśród mieszkańców getta warszawskiego zmarłych w 1941 roku, których akty zgonu zachowały się w Żydowskim Instytucie Historycznym, znajduje się ponad trzydziestu Żydów grójeckich – jako powód śmierci większości z nich podano „wycieńczenie”, „niedożywienie” i „wyczerpanie”[80].

Wielu spośród przesiedleńców próbowało uciec z getta warszawskiego i dostać się do swych dawnych miejsc zamieszkania[81] – udało się to Beli i Izraelowi. Ucieczka pozwoliła im uniknąć losu tych, którzy tam pozostali. 22 lipca 1942 roku rozpoczęło się wysiedlanie mieszkańców getta warszawskiego. Jako pierwsi na Umschlagplatz poszli mieszkańcy punktów dla uchodźców, w sumie 6250 osób[82] – wśród nich było z pewnością wielu grójeckich Żydów. 23 lipca przybyli jako pierwszy transport do obozu zagłady w Treblince, którego budowę właśnie zakończono[83]. Tego samego dnia zginęli w komorach gazowych.

---

[77] *Ibidem*.

[78] Izrael Ber Alterman uciekł wraz z żoną za wschodnią granicę jesienią 1939 roku. 29 czerwca 1940 roku zostali deportowani z terenu Białostocczyzny w głąb Rosji. Zwolniono ich 10 września 1941 roku. W 1946 roku zostali repatriowani do Polski (zob. *Indeks Represjonowanych*, www.indeks.karta.org.pl).

[79] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 287. Z głodu zmarła również matka Beli Kopacz – Ita Kalmanowicz. Bela zamieszkała u swej ciotki, jej 7-letni brat został zabrany do domu dziecka (B. Kopacz, *op. cit.*).

[80] Zob. *The Warsaw Ghetto Death Cards*, www.jewishgen.org.

[81] Zob. B. Engelking, J. Leociak, *op. cit.*, s. 310. Ucieczki na prowincję nasiliły się szczególnie między kwietniem a czerwcem 1941 roku.

[82] *Ibidem*, s. 669.

[83] Zob. J. A. Młynarczyk, *Treblinka - obóz śmierci „Akcji Reinhardt”*, w: D. Libionka (red.), *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie,* Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2004, s. 217.

Grójeccy Żydzi w Białobrzegach

Tuż przed deportacją do warszawskiego getta część żydowskich mieszkańców Grójca zdołała uciec do Białobrzegów[84], znajdujących się na terenie dystryktu radomskiego, gdzie wówczas nie było jeszcze getta.

Ich losy są znane z relacji Izraela Diamanta[85], który przedostał się tam po ucieczce z getta warszawskiego. Dokładna liczba grójeckich Żydów mieszkających w tym miasteczku nie jest znana – autor relacji z *Księgi Pamięci* wspomina, iż w 1942 roku było ich około 600 [czy 6000?, por. z następnym akapitem, który zawiera cytat z *Księgi Pamięci* i mówi o 6000 w 1942 roku, a także przypis 86][86]. Getto w Białobrzegach było przeludnione: „Warunki mieszkaniowe były tragiczne – wszystko przepełnione i ciasne. Nawet stajnie wypełnione po sufit – nikt jednak nie mógł zostać bez dachu nad głową”[87]. Diamant podkreśla jednak, że mimo tych warunków sytuacja w tamtejszym getcie była znacznie lepsza niż w Warszawie: „Wówczas nie nastąpiła jeszcze żadna większa obława. Nie było też mowy o masowych mordach czy wysiedleniu. Ponadto w Białobrzegach było wówczas dość tanio – mieliśmy dostęp do produktów, za które nie żądano kroci. Chleb kosztował 4 złote[88]. Tymczasem w getcie warszawskim władza niemiecka prześladowała wówczas Żydów każdego dnia wysyłając ich na katorżnicze prace i zabijając pojedyncze osoby”[89].

W czasie święta Sukot rozeszła się wieść o planowanym wysiedleniu Żydów. Nastąpiło ono w październiku 1942 roku: „O północy zostaliśmy zaalarmowani, że miasteczko zostało otoczone przez oddziały SS, Ukraińców i Łotyszy. Wszyscy zostali zapędzeni na targ koński [...]. Wśród 6000 Żydów dokonano selekcji – 600 zdrowych i zdolnych

---

[84] Grójeccy Żydzi uciekali również do innych miejscowości dystryktu radomskiego oraz warszawskiego. Niektórzy z tych uciekinierów trafili po pewnym czasie do getta warszawskiego (zob. T. Brustin-Berenstein, *op. cit.*, s. 83). W *Sprawozdaniu Akcji Przesiedleńczej nowoprzybyłych do Dzielnicy z Białej Rawskiej i Nowego Miasta w dniu 9 lipca 1942* wśród przesiedleńców wymienia się także Żydów z Grójca (zob. Arch. Ring. II, sygn. 87).

[85] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 290–292.

[86] W getcie oprócz Żydów z Białobrzegów i grójczan byli jeszcze żydowscy mieszkańcy innych okolicznych miejscowości: Warki, Goszczyna, Mogielnicy i różnych mniejszych osad. Według Diamanta w miasteczku było około 6000 Żydów.

[87] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 290. Także Bela Kopacz, która podczas tułaczki po ucieczce z warszawskiego getta trafiła do Białobrzegów, pamięta, że w miejscu, w którym mieszkał jej dziadek „Wszyscy [...] byli – jakieś siedem rodzin. I spali na podłodze, na słomie. Nie mieli co jeść”. (B. Kopacz, *op. cit.*).

[88] Dla porównania: kilogram białego chleba, w marcu 1942 roku w getcie warszawskim osiągał cenę 14–16 zł (zob. B. Engelking, J. Leociak, *op. cit.*, s. 488).

[89] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 290. Przypadki zabicia mieszkańców getta zdarzały się jednak i tutaj. Diamant po przybyciu dowiedział się o morderstwach dokonanych przez folksdojczów z Lipska – Friske i Klasa na grójeckich Żydach. Ślady martyrologii grójeckich Żydów przebywających w Białobrzegach (a także innych miejscowościach dystryktu radomskiego), zachowały się w więzieniu w Radomiu. W jego dokumentacji, wśród kart więźniów żydowskich, znalazły się nazwiska ośmiu grójczan – przyczyną ich aresztowania było opuszczenie murów getta, kradzież i nielegalny ubój. Wszyscy zapłacili za to najwyższą cenę (zob. K. Jaroszek, S. Piątkowski, *Martyrologia Żydów w więzieniu radomskim 1939–1944*, Archiwum Państwowe w Radomiu, Radom 1997).

do pracy zostało ustawionych z boku. Całą resztę odtransportowano do obozu śmierci w Treblince”[90].

Wśród wyselekcjonowanych z białobrzeskiego getta był również Izrael Diamant. Wybrani, według Diamanta, zostali wysłani do zakładu Ost Energie Zorg w Brynkowie[91]. Tam, po niedługim czasie, nastąpiła kolejna selekcja. Spośród 600 wybrano 108 osób, które wywieziono na roboty do Skarżyska-Kamiennej[92], resztę wysłano do Treblinki. O Żydach grójeckich pracujących w obozie w Skarżysku-Kamiennej dowiadujemy się z jego relacji.

Diamant nie mówi wiele o panujących tam warunkach – wspomina jedynie, że: „W Skarżysku pracowaliśmy bardzo ciężko – 12 godzin na dobę. Jedzenie dostawaliśmy raz dziennie – wodnistą zupę i jeden chlebek na 21 osób […] Z grupy grójeckich Żydów, którzy pracowali w Skarżysku, większość zginęła”[93]. Obóz w Skarżysku-Kamiennej został zlikwidowany 1 sierpnia 1944 roku. Rozstrzelano około 500 osób. Do zakładów Hasagu w Lipsku wysłano 4000 osób, kolejne 3000 wywieziono do Częstochowy[94], gdzie od czerwca 1943 roku istniała fabryka Hasagu. W archiwach Żydowskiego Instytutu Historycznego zachowała się lista 4610 tamtejszych więźniów – wśród nich są nazwiska dziesięciu Żydów grójeckich przewiezionych z obozu w Skarżysku-Kamiennej[95].

Rzemieślnicy żydowscy w Grójcu

Relacja braci – Josefa i Abrahama Jakuba Hammerów[96] – rozpoczyna się od słów: „My, to znaczy 83 Żydów, którym Niemcy pozwolili mieszkać w Grójcu jako przydatnym rzemieślnikom, przeżyliśmy”[97]. W obliczu zbliżającej się wojny Niemiec ze Związkiem Radzieckim zachowanie fachowej siły roboczej pracującej dla Wehrmachtu

---

[90] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 291.

[91] W dostępnych mi źródłach nie znalazłam nic na temat tego przedsiębiorstwa.

[92] Obóz pracy w Skarżysku-Kamiennej powstał w sierpniu 1942 roku przy zakładach zbrojeniowych Hasag. Był on podzielony na trzy pododdziały: A, B i C, w których więźniowie pracowali przy produkcji broni i amunicji. Do momentu likwidacji obozu, która miała miejsce 1 sierpnia 1944 roku (według Felicji Karay spośród 450 obozów pracy przymusowej dla ludności żydowskiej, istniejących na terenie Polski podczas okupacji, tylko nieliczne przetrwały do 1944 roku – Hasag miał uprzywilejowany status, gdyż posiadał monopol na produkcję amunicji, która zawsze była słabą stroną niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, zob. F. Karay, *Żydowskie obozy pracy w czasie „akcji Reinhardt”*, w: *Akcja Reinhardt*, *op. cit.*, s. 249–260), przeszło przez niego około 25 000–30 000 Żydów. Z powodu wycieńczenia pracą, rozstrzeliwań, głodu i chorób wywołanych kontaktem z chemikaliami około 18 000–23 000 z nich straciło tam życie [zob. *Skarżysko-Kamienna* (Skarżysko-Kamienna), Shoah Resource Center, www.yadvashem.org].

[93] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 292–293.

[94] K. Urbański, *Zagłada Żydów w dystrykcie radomskim*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004, s. 198.

[95] *Czestochowa Forced Laborers* [Robotnicy przymusowi obozu pracy w Częstochowie], www.jewishgen.org.

[96] Bracia Hammerowie byli grójeckimi szewcami (zob. A. Bitter, AŻIH, 301/4802), ich relacja została umieszczona w *Księdze Pamięci* (zob. *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 294–300).

[97] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 294.

było koniecznością. 14 czerwca 1941 roku burmistrz Wojdak ogłosił: „Zarząd Miejski w Grójcu podaje do publicznej wiadomości, że po ewakuacji żydów Urzędy Pracy pozostawiły w niektórych miastach powiatu grójeckiego z braku zawodowych rzemieślników – żydów do czasu usunięcia braku rzemieślników". Po akcji wysiedleńczej często tworzono „małe getta", w których umieszczano „zdolnych do pracy" Żydów[98].

Według Hammerów, sytuacja mieszkających w grójeckim „małym getcie" nie była najgorsza: „Pracy nie brakowało – jedzenie było dobre. Brakowało za to odpoczynku i spokoju. [...] W zasadzie, w porównaniu z warszawskim gettem, nie żyło nam się źle. Mieliśmy nadzieję na przetrwanie wojny i kres Hitlera[99]. Towarzyszył im jednak niepokój: „To było życie w ciągłym strachu – przed Niemcami i przed Polakami"[100].

Zimą, na przełomie 1942 i 1943 roku[101] „usłyszeliśmy te dobrze znane histeryczne krzyki Niemców – w ciągu dziesięciu minut mieliśmy być gotowi do opuszczenia naszych domów. Pomyśleliśmy wtedy, że tak oto nadchodzi nasz kres. [...] Niemcy [...] powypędzali wszystkich na przyczepy aut ciężarowych. Wywieźli nas do warszawskiego getta[102]. Pojechaliśmy do tego smutnego i strasznego miejsca – na Umschlagplatz. Wpędzono nas do domu otoczonego drutem kolczastym[103]. Wszystkie pokoje były wielkie jak więzienie i zapełnione tysiącami Żydów, którzy leżeli na sobie. Byliśmy tam kilka dni. Potem stanęliśmy przed komisją lekarską, która dokonała selekcji około 400 zdolnych do pracy kobiet i mężczyzn. Pozostałych wysłano do obozów śmierci. Na całe szczęście znaleźliśmy się w grupie zdolnych do pracy[104]. Zapędzono nas do kilku brudnych, wychlorowanych wagonów. Niemcy dali znak do odjazdu i ruszyliśmy"[105]. Po dziewięciu dniach dotarli do obozu pracy w Smoleńsku[106]. Hammerowie opisują rzeczywistość tamtejszego obozu z całą jej drastycznością: „katorżnicza praca, zupa z trawy i strzelanie w nocy powtarzały się codziennie. Wiedzieliśmy, o której przychodzą, aby wyciągnąć parę ofiar. Każdy zastanawiał się, kto będzie zastrzelony jako na-

---

[98] APW–GM, sygn. 540, k. 80. Pracowali oni albo na miejscu, albo przydzielano ich do robót poza gettem, odbywających się pod ścisłym nadzorem Schupo lub granatowej policji. „Małe getta" mieściły prawie wyłącznie robotników przymusowych i najbliższych członków ich rodzin [zob. J. A. Młynarczyk, *Organizacja i realizacja „akcji Reinhardt" w dystrykcie radomskim*, w: *Akcja Reinhardt*, *op. cit.*, s. 197].

[99] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 294.

[100] *Ibidem.*

[101] Zob. A. Bitter, *op. cit.*

[102] Adam Bitter, który po likwidacji getta ukrywał się w Grójcu, w relacji z 21 lipca 1951 roku powiedział, że żony rzemieślników, którzy zimą na przełomie 1942 i 1943 roku zostali wywiezieni na roboty do Smoleńska, do czasu ich powrotu mogły zostać i pracować w Grójcu jako kucharki. Potem zostały wywiezione do getta w Warszawie (zob. *ibidem*). Żadne z pozostałych źródeł nie potwierdza tej informacji.

[103] Może chodzić o szpital przy ul. Stawki 6, który wraz z Umschlagplatzem tworzył punkt zborny wywożonych do Treblinki Żydów. Wyselekcjonowani przechodzili do Dulagu – obozu przejściowego dla tych, którzy mieli być wysłani nie do Treblinki, ale do obozów pracy. Budynek ten znajdował się w kwarantannie przy ul. Leszno 109 (zob. B. Engelking, J. Leociak, *op. cit.*, s. 669).

[104] Z dalszej części relacji wynika, że selekcję przeszły wszystkie z wywiezionych do Warszawy osób.

[105] *Księga Pamięci*, *op. cit.*, s. 294.

[106] Niestety, nie udało mi się dotrzeć do informacji o opisywanym przez Hammerów obozie pracy w Smoleńsku.

stępny. [...] To wszystko musieliśmy oglądać. To wszystko wiedzieliśmy. To wszystko musieliśmy przeżywać przez straszliwe 11 miesięcy”[107]. Spośród 83 grójeckich Żydów pozostawionych w małym getcie, a następnie wywiezionych do Smoleńska, ocalało zaledwie kilku: „My, ta mała grupa Żydów, która przeżyła zagładę, wróciliśmy do naszego miasta, które było już całkowicie Judenrein. W tym wolnym już Grójcu zginęło jeszcze dwóch naszych towarzyszy: Mojsze Josef Grynberg i Fejgman”[108].

Obóz pracy w Słomczynie

Wiosną 1940 roku spośród grójeckich Żydów wybrano kilkudziesięciu młodych mężczyzn i wywieziono ich do obozu pracy w Słomczynie[109], gdzie niemieckie Luftwaffe, w związku z planowaną inwazją na Związek Radziecki, ropoczęło budowę lotniska polowego[110].

Przed czerwcem 1941 roku zostały wykonane wszystkie prace budowlane i instalacyjne, warunkujące uruchomienie i funkcjonowanie lotniska[111]. 22 grudnia 1942 roku w „Wiadomościach”, gazecie podziemnej wydawanej w getcie warszawskim po wysiedleniu większości jego mieszkańców, zapisano: „W uzupełnieniu »Wiadomości nr 2« podajemy wykaz zlikwidowanych obozów pracy w dystrykcie warszawskim. W ciągu ubiegłego tygodnia napłynęły do ghetta grupy Żydów ze zlikwidowanych obozów w: Tarchominie, Kołbielu, Słomczynie k/Grójca”[112]. Z tej informacji wynika, że obóz w Słomczynie został zlikwidowany w listopadzie 1942 roku. Nie sposób ustalić, co działo się na jego terenie od momentu ukończenia budowy lotniska do likwidacji obozu. Nie wiadomo również, co działo się z zatrudnionymi tam Żydami grójeckimi do czasu wydarzeń, o których wspomina się w kilku źródłach. Mendel Beker: „Nie można opisać tego, co działo się z 50 Żydami pracującymi na lotnisku we wsi Słomczyn. [...] kiedy robota była już skończona, przyjechała pewnej nocy banda SS-manów; zaczęli ich wypędzać z domów w bieliźnie nocnej i każdego bestialsko bili. Żydzi zobaczyli, że to już ich ostatnie chwile i stawili opór. Krzyki było słychać w całej wsi. Dwóch Żydów zginęło na miejscu, byli to Icze Hecht i mój brat Awrom Beker. Pozostałych bandyci związali, wrzucili do samochodu i wywieźli do lasku 6 km od Grójca, był tam już przygotowany duży dół, gdzie wrzucili ich wszystkich żywcem”[113]. Bekerowi o tych wydarzeniach opowiedział Polak pracujący w Słomczynie jako szofer.

---

[107] *Ibidem*, s. 298.

[108] *Ibidem.* Mojsze Josef Grynberg i Fejgman (imię nieznane) zginęli prawdopodobnie z rąk polskich mieszkańców Grójca. W żadnym z pozostałych źródeł nie wspomina się o tym fakcie. Adam Bitter w swej relacji wspomina, iż z wywiezionych do Smoleńska robotników „[...] przeżyło kilku, którzy wrócili w 1945 roku: dwaj bracia Hammer – szewcy i jeden malarz pokojowy” (zob. A. Bitter, *op. cit.*).

[109] Zob. M. Kader, *op. cit.* oraz J. Buczelska, *op. cit.*, s. 88. Słomczyn – wieś leżąca kilka kilometrów od Grójca.

[110] H. Świderski, *op. cit.*, s. 137.

[111] *Ibidem.*

[112] *Wiadomości nr 3 z dn. 22. 12. 1942 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1970, nr 76, s. 82.

[113] M. Beker, *op. cit*.

W powojennym kwestionariuszu, dotyczącym informacji o egzekucjach i grobach masowych, wójt gminy Czersk – Józef Klimek, przesłuchiwany przez sędziego grodzkiego z Góry Kalwarii, powiedział o ofiarach: „rzekomo Żydzi [...] ok. 60 osób [...] rzekomo z robót z lotniska w Słomczyn pod Grójcem”[114]. Według niego, egzekucja ta miała miejsce w maju 1943 roku w miejscowości Dębówka gm. Czersk (dziś Góra Kalwaria). Z kolei w *Słowniku wiedzy o grójeckiem* jako datę egzekucji podaje się dzień 14 lipca 1943 roku. Pozostałych przy życiu więźniów przywieziono na miejsce egzekucji w Dębówce, gdzie czekał na nich dół wykopany przez jeńców radzieckich. Tam ich rozstrzelano[115].

Oprócz rozbieżności zawartych w źródłach odnośnie daty egzekucji oraz sposobu jej przeprowadzenia, istnieją także różnice dotyczące podawanej liczby ofiar – najbardziej prawdopodobna jest wielkość oszacowana na podstawie liczby czaszek odkrytych w czasie ekshumacji – w Dębówce zamordowano 80 mężczyzn[116].

Ludność polska wobec losu grójeckich Żydów

Michael Steinlauf w przedmowie do książki o polskiej pamięci Zagłady pisze, że „Polska stała się sceną, na której rozegrało się spotkanie morderców i ich ofiar, Niemców i Żydów. Nazwaliśmy je Zagładą. Sami Polacy stali się natomiast jej świadkami od początku do końca. Obserwowanie morderstwa na taką skalę, z tak bliskiej odległości i przez tak długi czas nie może prowadzić do prostych rozpoznań. Pytanie o polskie reakcje na Zagładę jest pytaniem o skutki bezprecedensowego, zbiorowego, traumatycznego doświadczenia na płaszczyźnie psychologicznej i moralnej”[117]. Jest to pytanie niezmiernie trudne, na które do dziś wielu badaczy i zwykłych ludzi nie potrafi, bądź nie chce odpowiedzieć. Równie trudna jest odpowiedź na pytanie o postawę polskich mieszkańców Grójca.

W Grójcu nie było murów wokół getta. Aż do deportacji polscy mieszkańcy miasta byli bezpośrednimi świadkami losu swych żydowskich sąsiadów – odbierania im wszelkich praw i wszystkiego, co posiadali. Wykluczania z życia gospodarczego i społecznego. Spychania na margines i prześladowania. Jednak działania okupanta względem ludności żydowskiej na terenie Grójca obejmują zaledwie pierwszy etap polityki eksterminacyjnej. Deportacja do getta warszawskiego miała miejsce na kilka miesięcy przed rozpoczęciem systematycznego mordowania Żydów. Także nasilona propaganda antyżydowska rozpoczęła się już po wysiedleniu grójeckiej społeczności żydowskiej. Dlatego opisując stosunki polsko-żydowskie na terenie Grójca, chciałabym

---

[114] AIPN–ASG, *Ankieta miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich przeprowadzana przez sądy grodzkie*, sygn. 43, k. 38.

[115] Zob. W. Bagiński, *Zbiorowa egzekucja Żydów grójeckich w Dębówce pod Górą Kalwarią*, w: Z. Szeląg (red.), *Słownik wiedzy o grójeckiem*, z. 2, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział w Grójcu, Grójec 1994, s. 100–101.

[116] *Ibidem*.

[117] M. C. Steinlauf, *Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2001, s. 11.

rozróżnić dwa okupacyjne okresy tych stosunków – granicą między nimi byłby początek deportacji żydowskich obywateli miasta w lutym 1941 roku do getta warszawskiego.

Przed deportacją

O stosunkach polsko-żydowskich przed deportacją dowiadujemy się m.in. z kwestionariuszy wypełnianych przez ocalałych Żydów po wojnie w obozach DP na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W odpowiedzi na pytanie o „stosunek i zachowanie ludności nie żydowskiej" wszyscy respondenci, w krótkich sformułowaniach, mówią o obojętności Polaków[118]. Mosze Kader: „Stosunek ludności polskiej do prześladowań Żydów nie był ani wrogi, ani przyjazny. Oficjalnie nie pomagali w żadnych antyżydowskich akcjach"[119]. Szlojme Liber: „Stosunek okolicznej ludności do Żydów był obojętny"[120]. Anonimowy rozmówca stwierdza: „Stosunek ludności, która składała się z Polaków, był obojętny. Dla niektórych było to źródło zarobku"[121].

O tym, że stosunki polsko-żydowskie w Grójcu układały się różnie oraz że różnie je postrzegano, świadczy fragment anonimowej notatki zachowanej w Archiwum Ringelbluma. Jej autor, niedługo przed deportacją do getta warszawskiego, zapisał: „Stosunki z Polakami układają się dobrze. Podczas masakry dokonanej na nich [Polakach] ucierpiała głównie inteligencja, zwłaszcza nauczyciele"[122].

Zupełnie inny obraz stosunku Polaków do Żydów wyłania się z *Księgi Pamięci Grójca*. Autorzy zamieszczonych tam relacji kilkakrotnie przywołują sytuacje, w których przejawia się wrogość miejscowej ludności polskiej. Otwarta wrogość jest obecna m.in. w opisie postawy Polaków, którzy z racji utworzenia grójeckiego getta musieli opuścić swe domy: „przychodzili dowiadywać się, kiedy będzie się wyrzucać »tych parszywych Żydów«. Kiedy wreszcie Bóg dopomoże, aby opuścili Grójec tak jak inne miasta"[123]. Według wspomnień umieszczonych w *Księdze Pamięci Grójca*, w chwili wysiedlenia istniało wręcz zagrożenie pogromem: „Tego samego dnia przybyły do Grójca furki wiejskie wypełnione wieśniakami – często podpitymi. Śpiewali wojenne piosenki i wykpiwali w piosenkach Żydów. Wielka była ich radość. Część tego rozjuszonego tłumu [...] udała się do żydowskich domów, aby rabować [...]. Pogrom zbliżał się wielkimi

---

[118] Warto podkreślić, że w żadnej z relacji powojennych, przechowywanych w Yad Vashem, nie mówi się w sposób bezpośredni o postawie ludności polskiej wobec grójeckich Żydów.

[119] AYV, sygn. M-1Q 140, tłum. (z jidysz) A. Geller. Kwestionariusz wypełniony przez Mosze Kadera w obozie w Ulm-Sedan 1 września 1948 roku. Protokołował Izrael Ber Alterman.

[120] AYV, M-1Q 139, *op. cit.*

[121] AYV, M-1Q 141, tłum. A. Geller; Anonimowy kwestionariusz wypełniony w Holf–Lager (DP camp) 6 kwietnia 1948 roku.

[122] *Grójec. Notatka o Grójcu*, *op. cit.* Autorowi *Notatki* chodzi prawdopodobnie o jedną z akcji mających na celu likwidację inteligencji polskiej, przeprowadzoną przez okupanta w Generalnym Gubernatorstwie wiosną i latem 1940 roku.

[123] *Księga Pamięci*, s. 283.

krokami”[124]. Nie sposób dziś ustalić, na ile zawarte w *Księdze Pamięci Grójca* wspomnienia o zachowaniu grójeckiej ludności polskiej przed i w czasie deportacji Żydów są prawdziwe. Tak drastycznej postawy nie potwierdzają żadne inne źródła[125].

W miasteczku *Judenrein*. „Zabezpieczenie i zużytkowanie [...] majątku żydowskiego”[126]

Po wysiedleniu z Grójca niemal całej społeczności żydowskiej, rozpoczął się nowy etap w stosunkach polsko-żydowskich. Polscy mieszkańcy Grójca przestali być bezpośrednimi świadkami cierpienia swych sąsiadów. Trwało „zagospodarowywanie” tego, co pozostało po wysiedlonych, i intensywna kampania antyżydowska, rozwijana przez niemieckiego okupanta. Wkrótce hitlerowska machina rozpoczęła bezpośrednią, fizyczną eksterminację narodu żydowskiego.

W październiku 1943 roku w raporcie obwodu Armii Krajowej Grójec – „Głuszec” odnotowano: „Ogólny [...] nastrój do Żydów jest niechętny, podejrzewani są oni [...] o bandytyzm i kradzieże oraz szantaże”[127]. Jakie mogły być przyczyny zmiany postawy Polaków wobec Żydów?

Z miasta wywieziono ponad 5000 jego żydowskich mieszkańców. Zostały ich domy, mieszkania, drewniane komórki, meble, przedmioty... Już w czasie trwania deportacji dokonywano pierwszych ustaleń, dotyczących przejmowania tego, co pozostało. Kapitan grójeckiej policji, Maciej Gabała, 26 lutego 1941 roku poinformował burmistrza, iż: „Zgodnie z ustnem omówieniem sprawy przydziału mieszkania po doktorze Boimie, przy ul. Stodolnej Nr. 4 z dnia 20. II. [19] 41 r. z Panem Burmistrzem i decyzją Pana Starosty powiatu grójeckiego z dnia 21. II. [19] 41 r. donoszę, że [...] zająłem wyżej wymienione mieszkanie”[128]. Jednocześnie już 24 lutego 1941 roku w Grójcu ogłoszono, że: „Stosownie do polecenia Pana Kreishauptmanna, podaje się do publicznej wiadomości, że zabrania się wchodzenia do lokali zajętych przez żydów, którzy zostali wysiedleni, oraz zabrania się zabierania jakichkolwiek przedmiotów z tych lokali”[129].

---

[124] *Ibidem*, s. 285.

[125] Warto zauważyć, że fragmenty zawierające te drastyczne opisy, zostały stworzone w oparciu o relację braci Hammerów i Adama Bittera. Były to osoby, które pozostały w Grójcu – w ukryciu bądź w małym getcie – po deportacji ludności żydowskiej. Na obraz stosunków polsko-żydowskich w okresie do lutego 1941 roku mogły wpłynąć ich późniejsze (przeważnie gorzkie) doświadczenia przebywania w miasteczku *Judenrein*.

[126] Fragment tytułu dokumentu wystosowanego przez Maurera, zawierającego wytyczne co do postępowania z mieniem żydowskim (zob. APW–GM, sygn. 544, k. 9).

[127] *Raport z dnia 22 października 1943 roku opracowany przez komórkę BIP Obwodu Grójec – „Głuszec”*, w: H. Świderski, *op. cit*., s. 306.

[128] APW–GM, sygn. 543, k. 61. We wspomnieniach Jadwigi Buczelskiej dr Nachman Boim (ur. w 1907 roku, w czasie okupacji przewodniczący ŻSS ŻKOP w Grójcu – zob. AŻIH–ŻSS, sygn. 211/436, k. 7) zachował się jako osoba bardzo w Grójcu ceniona: „[...] lekarz i człowiek zacnego serca, który od ubogich pacjentów nie tylko nie brał pieniędzy, ale często pozostawiał sumę potrzebną na lekarstwo” (Jadwiga Buczelska, *op. cit.*, s. 89).

[129] Ogłoszenie podpisane przez burmistrza Grójca; APW–GM, sygn. 540, k. 22.

Treść ogłoszenia mogła być następstwem szczegółowych wytycznych Maurera, których ani adresat, ani dokładna data powstania nie są znane[130]. Maurer zarządził: „Znajdujące się pod zamknięciem i strażą żydowskie mieszkania należy pod odpowiedzialnością przeszukać za przedmiotami wartościowymi, materiałami itd. Wszystkie znalezione przedmioty z wyjątkiem mebli winien burmistrz wziąć w przechowanie, mnie zameldować i na żądanie przewieźć do Grójca. Następnie winien miejski dezynfektor wszystkie mieszkania żydowskie według wskazówek lekarza powiatowego odkazić, najlepiej przy pomocy honorowej grupy [...] odkażającej, która może być dostarczona [...] przez polski komitet pomocy. Mieszkania wraz z przedmiotami urządzenia należy oddać do dyspozycji polskiemu komitetowi pomocy dla pomieszczenia oczekiwanych ewakuowanych Polaków. Właściwy burmistrz razem z właściwym komitetem pomocy odpowiada za to, żeby żadne przedmioty urządzenia nie były zabrane. Zakazuję niniejszym najsurowiej oddawać jakiekolwiek mieszkania, które z powodu ewakuacji żydów zostały zwolnione, bez mojego zezwolenia innym osobom aniżeli mającym przybyć ewakuowanym Polakom. Również należy do mnie wyłącznie rozdzielanie zwolnionych sklepów i przedsiębiorstw. Prośby osiadłych od dawna Polaków nie będą załatwiane. Burmistrzowie są za to odpowiedzialni, ażeby w interesie ochrony przed chorobami zakaźnymi użyto wszelkich środków, ażeby opuszczone mieszkania żydowskie natychmiast odkazić”[131]. Do 10 marca 1941 roku burmistrzowie mieli zdać sprawozdania z podjętych działań.

Domy pozbawione właścicieli były niemal natychmiast rabowane, niszczone, rozbierane na opał przez miejscowych Polaków. W Aktach Miasta Grójca zachowało się sprawozdanie komisji porządkowej z przeglądu domów w dzielnicy żydowskiej[132]. Komisja (Władysław Kanert i Kuźniewski) 17 marca 1941 roku obeszła domy pustego getta. Odnotowano:

„Rynek – wszystkie lokale są uprzątnięte, dezynfekcja przeprowadzona tylko w domu Jasińskiego.

ul. Mogielnicka: dom Zaręczańskiego zupełnie pozbawiony opieki (nie ma ani gospodarza, ani dozorcy) wszystkie mieszkania bardzo zaśmiecone – należy tam posłać specjalnie kogoś do wyprzątnięcia. Reszta mieszkań przy ul. Mogielnickiej uporządkowana – część jeszcze nie dezynfekowana.

ul. Lewiczyńska: dom pod Nr 4 zupełnie nie nadaje się do zamieszkania. Dom Grawesa Nr 8 bez opieki – zaśmiecony. Dom Nr 5/7 – zaśmiecony – dozorczyni dopiero się sprowadza. Dom buźniczy [sic!] (Lewiczyńska) zaśmiecony bez opieki.

ul. Krótka: Dom Zangiera (Nr 6) nie oczyszczony (jest dozorczyni). Przy placu przy młynie Łęgi są 2 mieszkania po 2 pokoje bez opieki okna i drzwi pootwierane – zabierają ludzie wszystko należałoby zabezpieczyć przez zabicie drzwi i okien – gdyż wszystko zostanie wyciągnięte”[133].

---

[130] Prawdopodobnie było ono skierowane do burmistrzów i zarządów miast powiatu grójeckiego. Z podanego terminu realizacji wytycznych wynika, że pismo to powstało przed 10 marca 1941 roku (zob. APW-GM, sygn. 544, k. 9). Mógł to być 4 marca 1941 roku (zob. pismo Rady Opiekuńczej Powiatowej do burmistrza Grójca, APW-GM, sygn. 543, k. 353).

[131] APW-GM, sygn. 544, k. 9.

[132] Zob. APW-GM, sygn. 543, k. 104.

[133] APW-GM, sygn. 544, k. 104-105; sprawozdanie jest datowane na 18 marca 1941 roku.

O przypadkach rabowania domów żydowskich świadczy także raport polskiego policjanta, kaprala Michała Czuchnickiego, „o zatrzymaniu mebli wywożonych z mieszkania po Żydach”[134]. 15 marca 1941 roku zameldował on komendantowi posterunku policji polskiej (kapitanowi Maciejowi Gabale), iż „na ulicy Mszczonowskiej zatrzymałem Mydłowskiego Władysława, robotnika zamieszkałego w Grójcu [...] wiozącego meble z dzielnicy pożydowskiej. Ponieważ wymieniony nie dawał należytej odpowiedzi zatrzymałem go i meble zabrałem na posterunek”[135]. Mydłowski w czasie przesłuchania nie przyznał się do kradzieży stołu i szafy z lustrem. Powiedział, że tego dnia odkupił ją za 110 złotych od Władysława Męsika, dozorcy domu przy Mszczonowskiej 3. Tenże przepytywany w charakterze świadka zeznał: „Na tydzień przed wysiedleniem Żydów z Grójca, dostałem od Żyda (nazwiska nie pamiętam) zamieszkałego wówczas przy ulicy Mszczonowskiej 3[136], 1 łóżko, 1 stół i szafę z lustrem na własność. Meble te miałem na strychu w domu, gdzie mieszkałem i jako moje nie zostały one zapisane przez Komisję kwaterunkową na listę mienia pozostawionego przez Żydów. Ponieważ obecnie przydzielono mi mieszkanie jako dozorcy za małe, nie miałem tych mebli gdzie umieścić i sprzedałem [je] Mydłowskiemu”[137].

Domy żydowskie były także rozbierane na opał. 23 maja Markwardt (imię nieznane) – komisarz zarządzający mieniem żydowskim, w liście do Zarządu Miejskiego w Grójcu zarządził powołanie komisji techniczno-sanitarnej, która miałaby obejrzeć i podjąć decyzję odnośnie domów, które z powodu „rozbierania i rozkradania przez występne jednostki”[138] stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa mieszkańców Grójca. Komisja[139] zapisała w protokole: „Po wszechstronnym obejrzeniu nieruchomości pozostałych po wysiedlonych żydach, [...] domy oraz zabudowania gospodarcze, pobudowane z drzewa, uległy zupełnemu zniszczeniu przez kradzież okien, drzwi, w części podłóg, a także w niektórych budynkach i ścian, zaś w budynkach gospodarczych okazały się jeszcze większe spustoszenia, włącznie do zerwania dachów”[140]. Podjęto decyzję o rozebraniu piętnastu budynków.

Według zarządzenia starosty zarówno mieszkania, jak i ich wyposażenie miały być oddawane Polakom ewakuowanym z terenów włączonych do III Rzeszy, jednak w Aktach o rekwizycji mieszkań[141] zachowały się dziesiątki podań mieszkańców Grójca w sprawie przydzielenia im mienia żydowskiego. Zazwyczaj prosili oni o konkretne, wybrane wcześniej mieszkania. Niekiedy przywoływali nazwiska żydowskich właścicieli domów. Podawane przez nich uzasadnienia prośby były przeróżne.

---

[134] APW–GM, sygn. 543, k. 124.

[135] *Ibidem*.

[136] Dom przy Mszczonowskiej 3 należał do Icka Zylberberga i „innych” (zob. APW–GM, sygn. 552, k. 9).

[137] APW–GM, sygn. 543, k. 124.

[138] APW–GM, sygn. 544, k. 18.

[139] W składzie: Feliks Komorowski, Michał Dek, majster murarski Michał Czajkowski i komisarz Markwardt, pod przewodnictwem Wojdaka.

[140] APW–GM, sygn. 544, k. 23.

[141] Zob. APW–GM, sygn. 542.

I tak na przykład Antoni Boczkowski napisał: „Jestem jedynym koszykarzem w powiecie grójeckim. Mój warsztat znajduje się w jednopokojowym mieszkaniu moim. Mam 77 lat. W tych warunkach życie jest dla mnie coraz cięższe. Zawód sam w sobie jak i mój wiek wymagają, ażebym zaangażował pomocnika. [...] jestem zmuszony założyć specjalny warsztat. Odpowiedni lokal znalazłem w żydowskim mieszkaniu przy ulicy Mogielnickiej 3”[142]. Sprawą przydziału mieszkania Boczkowskiemu zajął się sam Maurer, który pomimo opinii z Urzędu Pracy w Grójcu, że koszykarz jest inwalidą i większe mieszkanie nie jest mu potrzebne, nakazał burmistrzowi przydzielić mu odpowiedni lokal.

Interweniował także w sprawie Anatola Świątkowskiego, który również prosił o „przydzielenie [...] mieszkania w Grójcu przy ulicy Mogielnickiej 3 w domu żyda Łachmana (1 pokój z kuchnią)”[143]. Jako uzasadnienie podał fakt, iż jego trzyosobowa rodzina mieszka w jednym mieszkaniu (przy ulicy Mogielnickiej 4 – prawdopodobnie zamieszkał tam po deportacji Żydów grójeckich) wraz z jedenastoma innymi lokatorami. Maurer, przesyłając jego pismo do burmistrza, nakazał: „Proszę tego rodzaju stosunki mieszkaniowe wśród polskiej ludności natychmiast usunąć. Do 30 bm.[144] Należy mi donieść, dlaczego jeszcze dzisiaj 14 Polaków mieszka w jednej ubikacji. Proszącym należy natychmiast przydzielić lokale poza żydowską dzielnicą. To nie wypada, żeby jeszcze dzisiaj kilka osób zajmowało całe domy, inni natomiast żeby najpotrzebniejszych lokali do mieszkania dla siebie nie mieli”[145].

Niezadowolony z warunków mieszkaniowych był również Kazimierz Karpiński z ulicy Jatkowej 3[146], który 29 maja 1941 roku złożył prośbę o zamianę mieszkania na inne, znajdujące się w tym samym budynku. Pisał: „Mieszkanie to jest dla mnie za małe, jestem żonaty, mam 2 małych dzieci, jest zanieczyszczone przez żydów, jest bardzo duże robactwo, którego w żaden sposób nie jestem w stanie wytępić. Na I piętrze nad składem aptecznym [...] jest wolne mieszkanie pokój z kuchnią. Do tego właśnie mieszkania pragnąłbym się przeprowadzić”[147].

Powodem prośby o przydział mieszkania były także motywy rodzinne – Lucyna Praczek, starając się o lokal jednoizbowy, pisała: „Nie mogę nadal mieszkać przy rodzinie. Wspólne pożycie z ojczymem jest niemożliwe. Jestem zamężna, z mężem już od 9 lat nie żyję, mam córkę na utrzymaniu. Mam budkę sodowiarnię przy ul. Mogielnickiej nr. 7. W pobliżu tej budki, upatrzyłam sobie jednoizbowe odpowiednie dla mnie małe mieszkanie przy ul. Mogielnickiej 8. Mieszkanie to jest wolne”[148]. Z dopisku na podaniu wynika (podobnie jak i w przypadku cytowanych wcześniej podań), że jej prośba została uwzględniona.

---

[142] APW–GM, sygn. 542, k. 234. Dom (o przydział mieszkania tu starał się Antoni Boczkowski) należał do Mendla Lachmana i Mosze Gielbardta (zob. APW–GM, sygn. 552, k. 8).

[143] APW–GM, sygn. 543, k. 101.

[144] Data wystosowania pisma jest nieznana.

[145] APW–GM, sygn. 543, k. 101.

[146] Dom należał do Herszka Cholcmana (zob. APW–GM, sygn. 552, k. 8).

[147] APW–GM, sygn. 543, k. 362.

[148] *Ibidem*, k. 432.

Z pisma z 22 maja 1941 roku skierowanego do burmistrza przez Radę Opiekuńczą Powiatową w Grójcu, która, na podstawie zarządzenia starostwa z marca 1941 roku, doradzała Zarządowi Miejskiemu w sprawie przydzielania mieszkań i sprzętu należącego do Żydów wysiedlonym i uchodźcom, wynika, że „wolne mieszkania zostały już przeważnie zajęte, a meble wydane”[149], dlatego „Rada [Opiekuńcza Powiatowa w Grójcu] [...] uchwaliła prosić Zarząd Miejski o wydawanie nadal wysiedlonym i uchodźcom z pozostałości – mieszkania i meble pożydowskie bez udziału w tym Rady”[150].

Na podstawie dostępnych źródeł nie sposób ustalić, jaka była ostateczna liczba przydzielonych mieszkań. Wiadomo jednak, że do 21 marca 1941 roku wydano decyzje o przydziałach następujących lokali: 4 sklepów, 42 mieszkań jednoizbowych, 47 dwuizbowych, 13 trzyizbowych oraz 3 czteroizbowych (19 mieszkań przypadło w udziale dozorcom domów)[151]. Sporządzony tego samego dnia wykaz nieruchomości pozostawionych przez ewakuowanych żydów w m. Grójcu[152] zawiera 146 pozycji. Dodatkowo sporządzono wykaz pozostawionych przez właścicieli 44 ksiąg meldunkowych[153]. W analogicznym spisie zakładów przemysłowych[154] wymienia się 14 przedsiębiorstw, z czego 4 z nich mają już swoich dzierżawców, podobnie jak 4 z 6 żydowskich gospodarstw rolnych[155].

Jesienią 1943 roku zapisano w raporcie grójeckiej AK: „Część społeczeństwa miejscowego, jak część kupców, przetwórców artykułów spożywczych, samodzielnych rzemieślników, przedstawicieli wolnych zawodów potrafiła utrzymać względnie nawet w poszczególnych wypadkach podnieść poziom zamożności przedwojennej”[156]. Zaobserwowany wzrost zamożności miejscowych Polaków mógł być konsekwencją wysiedlenia żydowskich mieszkańców miasta, a w jego następstwie – radykalnej zmiany stosunków gospodarczych. W raporcie o „kwestii żydowskiej”, sporządzonym przez przedstawiciela podziemia dla rządu emigracyjnego w sierpniu 1943 roku: „w całym kraju istnieje [...] stan rzeczy, w którym powrót Żydów do ich placówek i warsztatów jest zupełnie wykluczony, nawet w znacznie zmniejszonej ilości. Ludność nieżydowska pozajmowała miejsca Żydów w miastach i miasteczkach i jest to w wielkiej części Polski zmiana zasadnicza, która nosi charakter ostateczny. Powrót Żydów w masie odczuty byłby nie jako restytucja, ale jako inwazja, przeciwko której broniłaby się ona nawet drogą fizyczną”[157].

Po wojnie żaden z ponad 200 ocalonych żydowskich mieszkańców Grójca nie pozostał w mieście. Mogło to być także efektem owego „ostatecznego pozajmowania miejsc Żydów” przez ludność polską.

---

[149] *Ibidem*, k. 353.
[150] *Ibidem*.
[151] Zob. APW–GM, sygn. 543, k. 116–117.
[152] Zob. Wykaz z dnia 21 marca 1941 roku, APW–GM, sygn. 552, k. 8–10.
[153] Zob. Wykaz z dnia 3 lipca 1941 roku, APW–GM, sygn. 527, k. 52.
[154] Zob. Wykaz z dnia 21 marca 1941 roku, APW–GM, sygn. 552, k. 12.
[155] Zob. Wykaz z dnia 21 marca 1941 roku, APW–GM, sygn. 552, k. 13.
[156] *Raport z dnia 22 października*, *op. cit.*, s. 302
[157] *Uwagi o naszej polityce zagranicznej Nr 1*, AAN, 202/XIV-9, k. 135, w: M. C. Steinlauf, *op. cit.*

Propaganda

W Grójcu zmasowana propaganda antyżydowska rozpoczęła się tuż po deportacji ludności żydowskiej. I tak, uczniowie „Koedukacyjnych kursów przygotowawczych do szkół zawodowych drugiego stopnia Świątkowskiego Józefa w Grójcu" – szkoły działającej za przyzwoleniem okupanta od 1939 roku – w dniach 10–17 marca 1941 roku mieli brać udział w pogadance na temat „Żydzi – wszy – tyfus plamisty". Młodzież szkolna miała zostać uświadomiona, że: „żyd jest formalnym ucieleśnieniem brudu i tym samym najlepszym hodowcą wszy, a co za tym idzie, jedynym siedliskiem tyfusu plamistego"[158]. Nie wiadomo, czy i jak temat ten został zrealizowany.

Podobna retoryka propagandy jest obecna także w ogłoszeniu burmistrza Grójca z 14 czerwca 1941 roku, w którym – w nawiązaniu do zarządzenia Kreischauptmanna – zakazywał on ukrywania i zatrudniania w gospodarstwach uciekinierów z getta warszawskiego: „z warszawskiego ghetta stale żydzi uciekają i po największej części znajdują tanią robociznę i z tego powodu są przez ludność wiejską we wielu wypadkach przed władzami ukrywani. Większa część rolników, ukrywających żydów, nie jest jednak świadomą wielkiego niebezpieczeństwa, które przez to ściągają na siebie i całą ludność. W warszawskim ghetto panuje epidemia tyfusu plamistego, wywołana przez nieczystość żydów. Każdy żyd, który wychodzi z ghetta, może więc być przenosicielem tyfusu plamistego i zakazić w ten sposób całą wieś i jeszcze większe okręgi.

Ponieważ nie można dopiąć dobrowolnego zrzeczenia się zatrudnienia przez ludność rolną żydów widzę się zmuszonym w interesie utrzymania zdrowia całej ludności powiatu grójeckiego ostrzej wystąpić. W każdym doszłym do mojej wiadomości wypadku nieprawnego ukrywania i zatrudniania żydów zastosuję najsurowsze kary. Daję sposobność do odesłania zatrudnionych jeszcze żydów do 15 czerwca do Warszawy. Kto po 15 czerwca 1941 roku będzie jeszcze mniemał, że musi wbrew mojemu zarządzeniu postępować, poniesie konsekwencje tego"[159].

Rozporządzeniem wchodzącym w życie 17 czerwca 1941 roku szef dystryktu warszawskiego zabronił Żydom przebywania na terenie kilku powiatów – wśród nich był powiat grójecki. 15 października 1941 roku Hans Frank wprowadził karę śmierci dla opuszczających wyznaczone im dzielnice mieszkaniowe i osób udzielających im jakiejkolwiek pomocy[160]. W kilka miesięcy później ukazało się obwieszczenie grójeckiego Kreishauptmanna: „W ostatnich czasach stwierdzono niejednokrotnie, że jeszcze

---

[158] Z. Szeląg, *Koedukacyjne kursy przygotowawcze do szkół zawodowych drugiego stopnia Świątkowskiego Józefa w Grójcu*, w: *Słownik wiedzy*, z. 2, *op. cit.*, s. 52; Ludwig Fischer w raporcie za marzec 1941 roku zapisał: „Głównym celem akcji uświadamiającej niebezpieczeństwo tyfusu plamistego [...] było wskazanie, że Żydzi są roznosicielami tyfusu plamistego. Podstawowym hasłem tej propagandy było: Żydzi – wszy – tyfus plamisty. Opinię publiczną uświadomiono za pomocą 7000 małych i 3000 dużych plakatów oraz 500 000 ulotek. W kinach polskich wyświetlano nakręcony w tym celu film. Polska prasa i radio również brały czynny udział w szerzeniu tego rodzaju informacji. Podobnie pouczano codziennie dzieci w szkołach o tym niebezpieczeństwie" (*Raporty Ludwiga Fischera Gubernatora Dystryktu Warszawskiego 1939–1944*, K. Dunin-Wąsowicz, M. Getter, J. Kazimierski, J. Kaźmierska (oprac.), Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 298).

[159] APW–GM, sygn. 540, k. 80.

[160] Zob: W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z Ojczyzny mojej*, Znak, Kraków 1969, s. 15.

dziś wałęsają się po powiecie grójeckim obcy żydzi. Przez co wystawia się ludność powiatu na niebezpieczeństwo dalszego rozszerzania tyfusu plamistego. Dla usunięcia tego niebezpieczeństwa musi współdziałać cała ludność. Postanowiłem naznaczyć nagrody dla tych mieszkańców powiatu, którzy w tej walce wezmą czynny udział i odznaczą się specjalnie dobrymi wynikami.

W tym celu podaję do publicznej wiadomości, że:

1. Każdy kto poda właściwemu organowi policji żyda, który bez zezwolenia wałęsa się po powiecie, i to tak, by władza na skutek doniesienia mogła go ukarać, otrzyma darmo od Kreishauptmanna 1 metr żyta;

2. Taką samą nagrodę wyznacza się i w tym wypadku, gdy zamiast nazwisk włóczących się żydów poda się tych, którzy żydom udzielają gościny lub dają pożywienie"[161].

Mieszkanka Grójca, Jadwiga Buczelska, wspomina, że po grudniowym zarządzeniu Kreishauptmanna znaleźli się „nikczemnicy, którzy połakomili się na tę nagrodę za cenę krwi ludzkiej. Widziano [...] niejednokrotnie starych Żydów pędzonych pejczami na dawny cmentarz żydowski, gdzie odbywała się egzekucja. Gruby żandarm zawiózł tam pewnego dnia dorożką pięcioro małych dzieci, które zastrzelił. Żydzi, których nie zdołano wtedy wyśledzić, uciekli do lasów pod Mogielnicą"[162].

Propaganda niemiecka z pewnością potęgowała wrogość i niechętną obojętność w stosunkach polsko-żydowskich[163], jako że zasadniczym elementem i celem tej propagandy była dehumanizacja ludności żydowskiej.

Polska społeczność Grójca, podobnie jak i reszta narodu polskiego, odpowiedziała na Zagładę całą paletą postaw. Świadczyć może o tym zdanie, które w październiku 1943 roku zamieszczono w raporcie grójeckiej AK: „Na terenie powiatu ukrywa się spora ilość Żydów miejscowych i z Warszawy. W niektórych wypadkach są oni przedmiotem niesłychanego wyzysku, w innych – doznają opieki i pomocy"[164]. Dostępne źródła nie mówią wiele o „miejscowych" grójeckich Żydach, którzy ukrywali się na terenie miasta bądź jego okolic[165]. Być może, jako miejsce schronienia, było ono zbyt niebezpieczne, a tamtejsze zagrożenie denuncjacją zbyt duże[166].

---

[161] *Ibidem*, s. 894.

[162] J. Buczelska, *op. cit.*, s. 89.

[163] „W czasie okupacji niemieckiej, także na skutek długotrwałego oddziaływania propagandy hitlerowskiej w społeczeństwie polskim, nastawienia antysemickie były powszechnie spotykane [...]" (M. Melchior, *Zagłada a tożsamość*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2004, s. 165).

[164] *Raport z dnia 22 października*, *op. cit.*, s. 306.

[165] Wśród nich był z pewnością Adam Bitter. W zapisie jego relacji, złożonej w lipcu 1951 roku, zanotowano jedynie: „Świadek został na miejscu. Przeżył na aryjskich papierach" (A. Bitter, *op. cit.*), nie wspominając nic o nim samym i jego doświadczeniach. Ze wspomnień Jadwigi Buczelskiej wynika, że Bitter był uczniem grójeckiego gimnazjum, a następnie studentem medycyny. Po grudniowym obwieszczeniu Kreischauptmanna, podobnie jak i inni ukrywający się w najbliższym otoczeniu miasta Żydzi, miał uciec pod Mogielnicę i tam doczekać końca wojny, udzielając lekcji (Zob. J. Buczelska, *op. cit.*, s. 89). Pozostałe osoby to: Ester Szternszos i jej wujek, zastrzelony w wyniku denuncjacji (zob. M. Beker, *op. cit.*), Mendel (nazwisko nieznane) ukrywający się w majątku Morawskich w Małej Wsi (zob. Z. Morawski, *Gdzie ten dom, gdzie ten świat*, Twój Styl, Warszawa 1997, s. 125), Bela Kopacz (B. Kopacz, *op. cit.*) oraz Leon Teper (L. Teper, *op. cit.*).

[166] Objętość tego artykułu nie pozwala mi na rozwinięcie kwestii ukrywania się po „aryjskiej stronie" w Grójcu i jego okolicy.

Po wojnie – polskie miasto Grójec

Nieznana jest dokładna liczba ocalonych Żydów grójeckich – kartoteki Centralnego Komitetu Żydów w Polsce wskazują, że do 15 sierpnia 1945 roku w mieście i najbliższej okolicy zarejestrowało się 67 Żydów[167]. Z Listy Żydów, zarejestrowanych w Grójcu i okolicy, sporządzonej 22 stycznia 1946 roku, wynika, iż na terenie miasta przebywało 33 Żydów[168]. Na podobnej liście z 29 marca 1946 roku liczba ta wzrasta do 47 osób. Jednak według Spisu Żydów Grójeckich zamieszkałych w Polsce[169] na początku listopada 1946 roku w Grójcu przebywała już tylko jedna osoba pochodzenia żydowskiego[170]. Niemal wszyscy ocaleni grójeccy Żydzi zamieszkali po wojnie poza terenem swego rodzinnego miasta. Najwięcej z nich (78 osób) osiedliło się na terenie Dolnego Śląska[171] – we Wrocławiu założyli ziomkostwo – Komitet Grójeckich Żydów[172]. Można przypuszczać, że zdecydowaną większość z nich stanowili ci, którzy jesienią 1939 roku zdołali uciec za wschodnią granicę i okupację przeżyli w Rosji Radzieckiej. Część repatriantów znalazła się również w Łodzi[173]. W sierpniu 1946 roku, w kwestionariuszu dotyczącym wojennych „strat osobowych", burmistrz miasta Grójca, za Dawidem Bermanem, „sekretarzem Komitetu Żydowskiego"[174], podaje, że ocalało 270 grójeckich Żydów[175]. Jest to największa z podawanych w dostępnych źródłach liczb[176]. Przyjęcie jej za ostateczną oznaczałoby, iż w czasie Zagłady wymordowano 95 proc. żydowskiej społeczności Grójca.

---

[167] Zob. L. Dobroszycki, *Survivors of the Holocaust in Poland. A Portrait Based on Jewish Community Records 1944–1947*, M.E. Sharpe, Armonk, New York–London 1994, s. 74. Idąc za Michaelem Steinlaufem, można przypuszczać, że wśród pierwszych 67 zarejestrowanych przed sierpniem 1945 roku grójeckich Żydów byli głównie ci, którzy przetrwali po „aryjskiej stronie" bądź w obozach koncentracyjnych, a także Żydzi walczący w partyzantce i w polskiej armii oraz ukrywający się w lasach i bunkrach (zob. M. C. Steinlauf, *op. cit.*, s. 61).

[168] Zob. AŻIH–WEiS, sygn. 303, k. 570.

[169] AŻIH–WEiS, sygn. 303, k. 723.

[170] Data i okoliczności wyjazdu pozostałych ocalonych są nieznane.

[171] Zob. *Lista imienna Żydów, b. mieszkańców Grójca (woj. warszawskie) zamieszkałych obecnie na terenie D/Śląska* (*Akta Wydziału Ewidencji i Ziomkostw*, sygn. 66, k. 3–5). Lista została stworzona przez Wojewódzki Komitet Żydów we Wrocławiu.

[172] Zob. W. Szeląg, *Komitet Grójeckich Żydów we Wrocławiu*, w: Z. Szeląg (red.), *Słownik wiedzy o grójeckiem*, z. 13, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział w Grójcu, Grójec 2005, s. 46–48; Komitet Grójeckich Żydów we Wrocławiu 28 września 1948 roku poinformował Starostwo Powiatowe w Grójcu, że dzień wcześniej podjął decyzję o ekshumacji zwłok grójeckich Żydów, zamordowanych w czasie okupacji, prosząc jednocześnie Starostwo o przeznaczenie na ten cel 50 000 złotych. Z tego właśnie pisma poznajemy władze grójeckiego ziomkostwa. Jego przewodniczącym był wówczas Marian Perel. Funkcję skarbnika w ziomkostwie pełniła Cypa Drajer. Ziomkostwo przestało istnieć w 1948 roku.

[173] Frymet Berman w swej relacji stwierdza: „Grójeccy Żydzi, którzy są w Łodzi, w większości wrócili z Rosji" (F. Berman, *op. cit.*).

[174] Nie udało mi się ustalić, o który Komitet Żydowski chodzi.

[175] Zob. APW–GM, sygn. 613, k. 93.

[176] Myślę jednak, że warto podkreślić, iż w kwestionariuszach sporządzanych w różnym czasie, przez różnych protokolantów, w trzech różnych obozach na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej, respondenci podawali identyczną liczbę ocalonych – 150 osób (zob. AYV, sygn. M-1Q 139–141).

Sztetl Grice – jego mieszkańców i ich rzeczywistość – unicestwiła Zagłada. Jakie jest jego miejsce w pamięci współczesnego Grójca? Na internetowej wizytówce miasta umieszczono dość obszerny zarys jego historii – ani razu nie wspomina się w nim jednak o ludności żydowskiej mieszkającej tam przez ponad sto lat i w tym czasie stanowiącej większość jego populacji. Szczególnie wymowne są zdania opisujące czas niemieckiej okupacji w Grójcu: „Okres wojny miasto przeżyło dość spokojnie, zaopatrując stolicę w żywność i udzielając schronienia jej mieszkańcom. W przerażenie wprawiały ogniste łuny nad Warszawą i dochodzące stamtąd niesamowite wieści. W mieście i okolicy tworzy się ruch oporu. Przeprowadzane są udane akcje zbrojne. Miasto marzy o wyzwoleniu. Niespodziewana ofensywa wojsk radzieckich wyzwala miasto w dniu 15 stycznia 1945 roku”[177]. Nawet słowem nie wspomniano o wymordowaniu kilku tysięcy grójeckich Żydów. W pamięci polskiego miasta Grójca nie ma miejsca na polsko-żydowskie *sztetl Grice*.

Słowa kluczowe
Zagłada, Grójec, getto, getto warszawskie, obozy pracy, stosunki polsko-żydowskie

Abstract
This article discusses the history of the annihilation of *sztetl Grice*, a Polish-Jewish town in Central Poland. In the first part of the article, the author describes the tragedy of the Jewish inhabitants of this small town: the creation and the destruction of the Jewish ghetto and the hardships undergone by those who lived there, and who were subsequently deported to the Warsaw ghetto. The history of the Grojec prisoners of the work camps in Skarżysko-Kamienna, Smoleńsk and Słomczyn are equally examined. In the second part of the article, the author analyses the Jewish-Polish relations in the occupied Grojec. She distinguishes two stages of these relations; the break between these two would have occured, she argues, at the time of deportation of the Jewish inhabitants of the town in February 1942 to the Warsaw ghetto. This event marked the beginning of the transformation of the *sztetl Grice* into Judenrein, in which, up to now, the common Jewish-Polish past has been virtually non-existent/obliterated.

Key words
Holocaust, Grójec, ghetto, Warsaw ghetto, work camps, Polish-Jewish relationships

[177] *Rys Historyczny*, www.grojecmiasto.pl.